



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 38 (10)

Kwiecień - Czerwiec 2006

Trwajcie mocni w wierze

To przewodnie hasło pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI, który w dniach 25 - 28 maja odwiedził Polskę. Witaliśmy Go gorąco i z miłością jak Jego Wielkiego Poprzednika. Wszędzie niezliczone tłumy uczestniczyły w Jego pielgrzymce. Nie mogło zabraknąć następcy Św. Piotra w Krakowie.

28 maja na Krakowskich Błoniach zebrało się znów około 1,5 mln wiernych z różnych regionów Polski. Wśród nich nie zabrakło górali, na których papież zawsze może liczyć. Wspaniała pogoda podniosła nastrój tego niezwykłego wydarzenia. Ojciec Święty ujął serca wszystkich swoją prostotą, bezpośredniością i ... polszczyzną, zawartą we fragmentach swojej homilii. Między innymi powiedział: „Dziękuję wam. Przybyłem

do Polski i do Krakowa z potrzeby serca, śladami mojego Poprzednika. Pragnąłem oddychać powietrzem jego Ojczyzny. (...) Pragnąłem przede wszystkim spotkać żywych ludzi, jego rodaków, zakosztować waszej wiary z której wyrósł i upewnić się, czy w niej trwacie. Chciałem też z tego miejsca prosić Boga, by zachował w was dziedzictwo wiary, nadziei i miłości, jakie pozostawił światu, a szczególnie wam, Jan Paweł II. Pozdrawiam serdecznie wszystkich zebranych na Krakowskich Błoniach, jak daleko sięga mój wzrok i jeszcze dalej. Chciałbym każdemu z was uścisnąć dłoń, patrząc w oczy”.

Pożegnaliśmy Ojca Świętego Benedykta XVI z nadzieją, że niedługo znów się spotkamy na Mszy



Fot. 1. Papież przyjeżdża papamobile pod ołtarz (fot. Ks. Z. Pytel).



Fot. 2. Benedykt XVI na ołtarzu.



Fot. 3. Biskup Rzymu na tronie.



Fot. 4. Ojciec Święty z Kardynałem St. Dziwiszem.

Świętej, na której oznajmił światu, że Jan Paweł II znalazł się w gronie beatyfikowanych i świętych.

Papież w Chrzanowie

To niezwykle, historyczne wydarzenie w dziejach naszego miasta. Na trasie swej podróży do obozu koncentracyjnego w Auschwitz - Birkenau, Ojciec Święty Benedykt XVI ze swą świtą przejechał przez Chrzanów, zjeżdżając z autostrady ulicami: Balińską, ks. Skorupki, Oświęcimską, Kroczymiech dalej do Libiąża i Oświę-

cimia. Na trasie przejazdu znalazły się tłumy mieszkańców, którzy bardzo serdecznie witali przejeżdżającego Namiestnika Chrystusowego. Szacuje się, że na trasie przejazdu papieża na terenie Chrzanowa i Libiąża zebrało się ok. 10 tysięcy osób. Warto



Fot. 5. Oczekiwanie na przejazd Papieża.



Fot. 6. Przejazd ul. Balińską. (Fot. W. Nastawny).



Fot. 7. Przejazd ul. Oświęcimską (fot. Ł. Dulowski "Przełom").

odnotować, że w wieczornych informacjach telewizyjnych prezydent Lech Kaczyński powiedział, że szczególnie witany był papież przez mieszkańców Chrzanowa, Libiąża i Bobrka.

Stanisław Trębacz

Benedykt XVI na Salwatorze w Krakowie

Te odwiedziny były dyskretne, niemal przypadkowe. Pierwotnie nie były brane pod uwagę w programie pielgrzymki Ojca Świętego do Krakowa. Parafia Najśw. Salwatora została uprzywilejowana już pod tym względem, że przewidziano czterokrotny przejazd Papieża ulicami Ks. Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, oraz ze rozległe Błonia Krakowskie - miejsce wielkiej celebracji - są terenem należącym do Salwatora. Jednak w ostatnich dniach



Fot. 8. Na dziedzińcu ss. Norbertanek.

przygotowań pielgrzymki Gościa z Rzymu ujawniono wiadomość, że Benedykt XVI wjedzie do Krakowa papamobile. Przyjazd z lotniska będzie więc samochodem krytym, ale w drodze do Starego Miasta przesiądzie się do papieskiego papamobile na Salwatorze i uroczyste przybędzie do Domu Arcybiskupów Krakowskich. Pogłoska okazała się prawdziwa. Potwierdził mi ją bp Józef Guzek przy spotkaniu trzy dni wcześniej. Ostatnie dni przygotowań pielgrzymki Ojca Świętego do Krakowa były dla terenu kościoła sióstr Norbertanek i parafii dyskretnym zabezpieczeniem miejsca przez policję. Na dziedziniec przyklasztorny nie można było wjeżdżać przygodnym samochodem. W ostatnim dniu zapanowało pełne wyciszenie. Powstało pytanie: gdzie wjedzie samochód Papieża? Oczywiście tam, gdzie może podjechać. Więc nie na dziedziniec zamykający przestrzeń pomiędzy

kościółem i budynkami nad Wisłą, bo brama wjazdowa jest za niska. Wjazd za mur klasztoru możliwy jest tylko od północnej strony. Dziedziniec jest bardzo mały, ale na tyle obszerny, że pomieści dwa samochody, natomiast brama jest na tyle wysoka, że papamobile może przez nią bez obawy przejechać. Był piątek, 26 maja, zbliżał się pogodny, choć chłodny zmierzch. Po Mszy św. wieczornej, księża pracujący w parafii Najśw. Salwatora, udali się do wnętrza klasztoru Sióstr Norbertanek, aby przez obszerne krużganki, pamiętające czasy Jagiellonów, przejść na drugi dziedziniec, który właściwie nigdy nie jest odwiedzany. Zastaliśmy tam zebrane już wszystkie chyba norbertanki krakowskie. Do nich dołączyły siostry, które przybyły spod Pragi czeskiej, aby przeżyć spotkanie z Papieżem. Czas oczekiwania siostry wykorzystywały, żeby zrobić pamiątkowe fotografie na tle papieskiego pojazdu, który już czekał na Dostojnego Pasażera. Minuty oczekiwania upływały; zbliżał się zmierzch dnia. Biskup Albin Małysiak zauważył praktycznie, że miejsce wyznaczone przez służby administracyjne dla sióstr jest niewłaściwe. Należy ustawić się tak, żeby siostry stały w szeregu pomiędzy samochodem, który przywiezie Benedykta XVI a papamobile. To wycucie było bardzo pomocne do bezpośredniego spotkania z Ojcem Świętym. Wszystko to działo się za metalową bramą oddzielającą dziedziniec klasztoru od ulicy Kościuszki, gdzie



Fot. 10. Matka Przeorysza wręcza relikwie.

zgrupowało się już dużo ludzi oczekujących na przyjazd Papieża. Wyciszenie mieszane ze szmerem dobiegającym spoza bramy sygnalizowały, że zbliża się przejazd Benedykta XVI. Niemal z rozpoczęciem godziny Apelu Jasnogórskiego otwarła się ciężka brama, sterowana dla pewności ręcznie i w głębi przestrzeni, przyciemnionej wieczorem, zatrzymał się samochód z kolumny papieskiej. Wysiadł z niej najpierw Kard. Stanisław Dziwisz, wszedł przez bramę i przystanął z boku. Wtedy wjechało auto wiozące Papieża. Wydarzenia przebiegały błyskawicznie. Zrozumiałe, że miała to być tylko przesiadka Ojca Świętego. Jakże by to być mogło, żeby norbertanki, siostry klauzurowe, nie skorzystały z tego, że Następca św. Piotra postawił nogę na terenie ich klasztoru. Czekają więc cierpliwie. Kiedy Benedykt XVI wyszedł pojazdu, Kard. Dziwisz wskazał na biskupa Albina Małysiaka, przedstawiając go, że był on długoletnim wikariuszem generalnym Kard. Wojtyły. Po nim przywitał się z Ojcem



Fot. 9. Oczekiwanie na przyjazd Papieża.

Świątym ks. inf. Jerzy Bryła, dalej piszący te relacje, z kolei wikariusze salwatorscy. Papież robiąc kilka kroków kierował się w stronę drugiego pojazdu. Kiedy był w środku drogi, i pozdrowił siostry norbertanki, wtedy spontanicznie otoczyły go, tworząc biały krąg. Wsunęła się Matka Przeorysza Paula Torczyńska, trzymająca kwiaty, a obok towarzyszyła jej s. Subprzeorysza Dorota, która w języku niemieckim przywitała w imieniu zakonu Namiestnika Chrystusowego. W darze Papież Benedykt otrzymał od nich część relikwii bł. Bronisławy, patronki tego miejsca. Pomimo przynaglenia Ojciec Święty podpisał się w kronice norbertańskiej, z którą siostra odważnie podeszła do Papieża. Po złożeniu podpisu Benedykt XVI wsiadł do papamobile i błogosławiąc, gotów ruszyć na spotkanie z Krakowem. Otworzyła się znowu brama w norbertańskich murach. W jej przestrzeni widać było rzesze ludzi po drugiej stronie ul. Kościuszki, przy pętli tramwajowej, którzy na widok wyjeżdżającego Papieża dobrze oświetlonego w przestrzeni auta, podnieśli okrzyki entuzjazmu i przywitania. Natomiast z tej strony ogrodzenia radość mieszała się z zamyśleniem nad wydarzeniem, które tu zaistniało. Siostry norbertanki, w samotności żyjące z Bogiem i kontemplujące Jego tajemnice, po stuleciach przeżyły małe odwiedzin Piotra naszego czasu. Potem były jeszcze przejazdy Papieża ulicą koło



Fot. 11. Wpis Benedykta do księgi pamiątkowej ss. Norbertanek.

klasztora, jednak tamto nawiedzenie miało inny wymiar, a bramę wjazdu Ojca Świętego do wnętrza klasztoru norbertanek, siostry nazwano może Bramą Benedykta XVI.

Ks. dr Stefan Misiniec

Dni Pamięci Jana Pawła II w Chrzanowie



Piątek 31. 03. 2006 r.

W holu sali teatralnej Miejskiego Domu Kultury o godz. 16.00 Przewodniczący Miejskiej Rady, Aleksander Grzybowski dokonał otwarcia wystawy malarskiej pt. Jan Paweł II w twórczości grupy „In Gremio” Na chrzanowski Rynku o godz. 16. 30 otwarto wystawę fotograficzną pt. „Chrzanowianie i Jan Paweł II” oraz „Msza Św. na Rynku po śmierci Jana Pawła II w 2005 r.” Następnie w Sali Marmurowej Urzędu Stanu Cywilnego o godz. 16.45 Aleksander Grzybowski dokonał otwarcia wystawy fotograficznej ks. dr Stefana Misinica pt. „Jan Paweł II w Księżówce pod Giewonem” O godz. 17. 00 nastąpiła oficjalna inauguracja obchodów 1 rocznicy śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II przez władze samorządowe. Uczniowie I LO w Chrzanowie zaprezentowali montaż słowno - muzyczny poświęcony papieżowi pt. „Zatrzymaj się, to przemijanie ma sens”. O osobistych związkach z Ojcem Świętym i Jego pontyfikacie mówił ks. dr Stefan Misiniec. O godz. 19. 00 odbyła się Droga Krzyżowa w intencji beatyfikacji Jana Pawła II na trasie: kościół św. Mikołaja - Rynek - Plac 1000-lecia - kościół M. B. Różańcowej. Krzyż niesiony był przez: strażaków, harcerzy, dzieci, kobiety i mężczyzn. W uroczystości tej uczestniczyło ok. tysiąca osób.

Sobota 1. 04. 2006 r.

W kościele św. Mikołaja o godz. 18. 00 odbyła się Msza Św. w intencji rychłej beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. Po Mszy Św. w kościele odbył się koncert artystów poświęcony pamięci papieża, pt. „Pieśń o Bogu ukrytym”.

W koncercie wystąpili: Maria Zientek - sopran, Anna Rychlewicz - skrzypce, Andrzej Lipski - recytacja, Wojciech Słysz - organy i Ewa Kafel - słowo.

Niedziela 2. 4. 2006 r.

W kościele M. B. Częstochowskiej w Mętowie, przeniesionym w 1973 r. z Niegowici, w którym wikariuszem był ks. Karol Wojtyła, o godz. 14. 00 odbyła



Fot. 12. Otwarcie wystawy fotograficznej ks. dr Stefana Misinica.



Fot. 13. Wystawa fot. Jan Paweł II w Książówce.



Fot. 14. Droga Krzyżowa, krzyż niosą strażacy.



Fot. 15. Poświęcony głaz - początek szlaku J.P. II na Ziemi Chrzanowskiej.

się Msza Św. poświęcona pamięci Ojca Św. Jana Pawła II. Po Mszy Św. obok kościelnej dzwonnicy ks. dr Stefan Misiniec poświęcił ogromny 15t. głaz dolomitowy, który jest początkiem Szlaku Miejsc Papieskich na Ziemi Chrzanowskiej. Uzasadnieniem tego szlaku jest fakt, że ówczesny kardynał Karol Wojtyła był gościem Ziemi Chrzanowskiej w 20 miejscowościach, odwiedzając je aż 60-krotnie. Ostatni raz był na 7 dni przed konklawe w kościele św. Jana Chrzciciela w Chrzanowie - Kościelcu. W



Fot. 16. Członkowie Fundacji Szlaków Papieskich przed głazem.

powyższej uroczystości uczestniczyła delegacja Fundacji Szlaków Papieskich w Krakowie z przewodniczącą Urszulą Wasiuk.

Podniosła uroczystość została zakończona spektaklem teatru Hagiograf z Krakowa, w którym zgromadzeni wierni wraz z duchowieństwem uczestniczyli w procesji dookoła kościoła, podczas której aktorka p. Orszulik w pięknej polszczyźnie odczytywała fragmenty „Tryptyku Rzymskiego”

Rynek w Chrzanowie

Godz. 19. 30, rozważanie papieskie oraz śpiew prowadził ks. wizytator Andrzej Fyda.



Fot. 17. Msza Św. za Jana Pawła II na Rynku Chrzanowskim.

Godz. 20. 00, odbyła się Msza Św. w rocznicę śmierci Jana Pawła II i w intencji szybkiej beatyfikacji Papieża Polaka z udziałem kilku tysięcy mieszkańców Chrzanowa. Msza Św. Koncelebrowana z udziałem księży chrzanowskich parafii, z piękną homilią ks. Romana Sławeńskiego, poświęconą pontyfikatowi Jana Pawła II, który stwierdził,



Fot. 18. Uczestnicy Mszy Świętej.

ze swą działalnością Jan Paweł II ciągle się narażał. Mszę Św. uświetniły grupy oazowe chrzanowskich parafii, Chór Męski „Zaby” i Chór Mieszany „Canzona”. Po Mszy Św. odbył się o godz. 21. 00 Apel Jasnogórski. W godzinie śmierci Jana Pawła II o 21. 37, minutę ciszy poświęcono Zmarłemu a następnie na telebimie oglądano wystąpienie Papieża Benedykta XVI. Na zakończenie uroczystości trębacz Zdzisław Mucha odegrał pieśń „Łzy matki”. Kościół M. B. Różańcowej w godz. 22 - 24 był miejscem czuwania modlitewnego w intencji beatyfikacji, którą prowadziła grupa „Effata” - Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym.

Stanisław Trębacz

„NIHIL NOVI” czyli III Konferencja Programowa 8.04.2006 r. w Zakopanem

Wniosek mój, aby III Konferencja Programowa poświęcona była „ODNOWIE PTT” został przyjęty jednogłośnie przez V Posiedzenie ZG PTT dnia 14.01.2006 r. w Krakowie. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że atmosfera i stosunki międzyludzkie w PTT, po VI Zjeździe Delegatów w 2004 roku, bardzo się pogorszyły. Jaka jest tego istota, co jest tego przyczyną? Na te pytania miała odpowiedzieć III Konferencja Programowa.



Fot. 19. Otwarcie Konferencji.

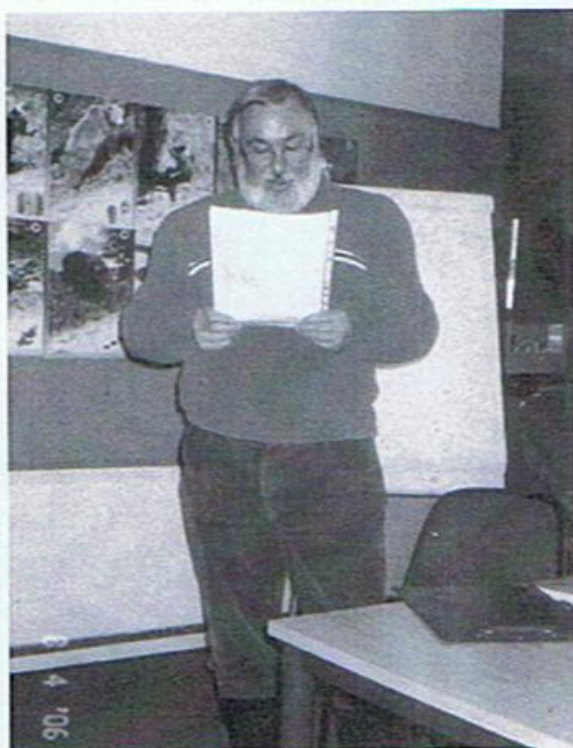
Grupa „reformatorów” na VI Zjeździe przeforsowała wniosek o zmniejszenie składu ZG PTT. Zmiana ta miała być panaceum na bardziej sprawny i mobilny w swym działaniu zmniejszony Zarząd.

Zbliża się dwuletni okres działalności nowego i „odmłodzonego” Zarządu a zapowiadanych widocznych efektów nie da się odnotować. Wymownym tego przykładem jest fakt, że już dwa posiedzenia ZG PTT nie mogą podjąć żadnej uchwały z uwagi na brak kworum!!! Płonąca była nadzieja, że III Konferencja Programowa odpowie na wiele pytań i wytyczy drogi do uzdrowienia zaistniałej sytuacji. Program konferencji te nadzieje odebrał. Brak było w nim analitycznych i istotnych tematów, które wskazywałyby sposób działania i kierunki prowadzące do odnowy PTT.

Przez odnowę należy rozumieć całokształt zagadnień związanych z dotychczasową działalnością, poprzez dogłębną analizę i debatę, odcięcie się od złych zjawisk i

szukania najlepszych, optymalnych rozwiązań, w nawiązaniu do źródeł reaktywowania PTT w 1981 roku. 25 lat działalności reaktywowanego PTT, odbiega w dość znacznym stopniu od uchwał i zaprezentowanego programu działania TZ PTT z dnia 10.10.1981 r.

Należy tylko sięgnąć do egzemplarza „Biuletynu Informacyjnego” Tymczasowego Zarządu PTT z listopada 1981 roku, a w nim znajdziemy część odpowiedzi na postawione pytanie. Fakt, że znalazłem się w szeregach PTT w październiku 1981 roku był moją identyfikacją z programem przedstawionym przez ówczesnego prezesa TZ PTT Stefana Maciejewskiego.



Fot. 20. Prelegent J. Zalasieński.

O kryzysie w PTT świadczą nie tylko w/w nieudane posiedzenia ZG PTT, ale również tzw. Konferencje Programowe, z których nie realizuje się przedstawionych wniosków. I Konferencja Programowa w Bielsku- Białej skupiła ok. 100 delegatów, II Konferencja w Piwnicznej miała ok. 50 przedstawicieli a III Konferencja w Zakopanem ok. 20 osób. Czy ta sytuacja nie daje do myślenia? Nasuwa się pytanie, po co i dla kogo organizuje się „szumne” z tytułu konferencje?

Kto ma odnowić PTT? Uważam, że każdy PTT- owiec, który ma czyste ręce i dobre intencje. Natomiast „odnowiciele”, którzy byli lub są uwikłani w nieczyste sprawy, powinni nabrać „wody w usta”. Tematyka czterech referatów na III Konferencji Programowej nie została właściwie dobrana. Stąd rozczarowanie jej efektami. Pojedyncze w tonie wypowiedzi prezesa A. Dawidowicza, nic nowego w odnowę nie wniosły. Prelegent stwierdził, że PTT musi posiadać „twarz organizacyjną”. Podkreślił, że jest przeciwnikiem dualizmu organizacyjnego PTT - PTTK. J. Kwiatkowski w swoim referacie „Stosunki międzyludzkie w PTT” stwierdził, że złe stosunki międzyludzkie w PTT biorą się między innymi z uprawiania polityki na terenie działania PTT. To jakieś nieporozumienie!!!

Realizacja ochrony przyrody w TPN przedstawiona przez St. Czubernatę jest oczywista i nie podlega dyskusji.

J. Zalasinski w filozoficznych refleksjach stwierdził, że Tatry są sanktuarium narodowym, to jest miejsce przymierza człowieka z naturą. Tutaj ma się odbywać hartowanie organizmów i postaw PTT, w tym postaw patriotycznych. To był jedyny temat, który w dużym stopniu nawiązywał do odnowy PTT.

Realizację wniosków z poprzednich konferencji przedstawił J. Weigel. Lista niezrealizowanych problemów jest żenująco długa i obniża rangę działania kolejnych ZG PTT.

Bogata w treść ankieta badawcza przeprowadzona przez A. Leszcz, przedstawia oczekiwania PTT do działalności marketingowej, gospodarczej, finansowej i naukowej. Podstawowy punkt programu „Moja wizja PTT po 25 latach” nie odszedł do skutku z uwagi na brak prelegenta. W tym niedoszłym wystąpieniu oczekiwałem odpowiedzi na dręczące nas pytanie.

Reasumując, III Konferencja Programowa nie dała jednoznacznej odpowiedzi na postawiony temat. Nie wskazała kierunków ani działań, jak dokonać „ODNOWY PTT”.

Nihil novi!!!

Stanisław Trębacz

Odślonięcie i poświęcenie tablicy Walerego Eljasza

Z ponad miesięcznym opóźnieniem odbyła się uroczystość odślonięcia tablicy poświęconej wielkiemu człowiekowi TT, Waleremu Eljaszowi Radzikowskiemu. Tablica zainstalowana została na ścianie budynku przy ul. Karmelickiej 23, w dniu 18 kwietnia 2006 r. przez ekipę pracowników zakładu odlewniczego „Metaloplastyka” (z lekkim odchyleniem od pionu). Tablicę wykonał Marian Boruta wg. projektu artystki rzeźbiarki Doroty Romualdy Boryło. Dopiero 27 kwietnia o godz. 17.00 przed budynkiem na ul. Karmelickiej 23 zebrało się

ponad 30 osób, by uczestniczyć w oficjalnym odślonięciu tablicy Walerego Eljasza, ufundowanej przez PTT, społeczeństwo i władze Miasta Krakowa.

Wszystkich zebranych powitał prezes Antoni Dawidowicz, prosząc wnuka brata Eljasza - Wojciecha Eljasza Radzikowskiego o odślonięcie tablicy. Jeden z księży OO Karmelitów dokonał poświęcenia i pomodlił się za duszę śp. Walerego Eljasza.

W imieniu Prezydenta Miasta Krakowa, Przewodniczący Rady Miasta dr Paweł Pytko złożył pod tablicą wiązankę



21



22



23

Fot. 21. Prezes A. Dawidowicz, otwiera uroczystość.

Fot. 22. Tablicę odsłania Wojciech Eljasz Radzikowski.

Fot. 23. Przewodniczący Rady Miasta Paweł Pytko, składa kwiaty pod tablicą.

kwiatów i wygłosił krótką, okazijną informację związaną z uhonorowaną Osobą.

Warto podkreślić, że w tej skromnej uroczystości uczestniczyły osoby związane z rodziną W. Eljasza oraz projektantka tablicy artystka - rzeźbiarz Dorota Romualda Boryło, dr Marek Grabski z Muzeum Etnograficznego ponadto liczni członkowie PTT z Krakowa i przewodnicy tatrzańscy koła przewodników im. Macieja Sieczki.

Zaproszeni goście na zakończenie tej uroczystości spotkali się w kawiarni „Noworolskiej” w Sukiennicach, która również aktywnie przyczyniła się do zorganizowania powyższej uroczystości.

Stanisław Trębacz



Fot. 24. Ojciec Karmelita poświęca tablicę.



Fot. 25. Zawieszona tablica na ul. Karmelickiej 23.

Nominacje Marszałkowskie

19 kwietnia 2006 roku do małej sali narad Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie zaproszone zostały przez Marszałka Województwa Małopolskiego, Janusza Sepiła te osoby, które Urząd Marszałkowski powołał na członków Komisji Egzaminacyjnej Przewodników Turystycznych i Pilotów Wycieczek. Na sali zebrało się około 50 osób, które reprezentowały następujące Komisje Egzaminacyjne: przewodnictwa tatrzańskie, beskidzkie, terenowe, miejskiego po Krakowie i pilotów wycieczek.

Marszałek Małopolski pogratulował powołanym członkom Komisji Egzaminacyjnej, życząc aby wszystkie komisje utrzymały wysoki poziom przewodnictwa, z czego w kraju słynie Kraków. Następnie Marszałek osobiście wręczył każdemu członkowi komisji akt powołania z życzeniami gratulacjami i życzeniami wraz z odznaką województwa małopolskiego.



Fot. 26. Nominowany odbiera z rąk Marszałka akt powołania.



AKT POWOŁANIA

Na podstawie Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o usługach turystycznych oraz

Zarządzenia Nr 75/06
Marszałka Województwa Małopolskiego
z dnia 4 kwietnia 2006 r.,

powołuję

Pana Stanisława Trębacza

w skład Komisji Egzaminacyjnej
dla Przewodników Turystycznych Górskich Beskidzkich

Kraków, dnia 4 kwietnia 2006 r.

ul. Bracka 22
31-038 Kraków

Fot. 27. Akt powołania.

Po części oficjalnej odbyła się miła i sympatyczna dyskusja z marszałkiem na różne tematy związane z przewodnictwem.

Stanisław Trębacz

VI posiedzenie ZG PTT na Młodej Horze 13. 05. 2006 r.



Młoda Hora jest pechowym miejscem na posiedzenia ZG PTT. Już po raz drugi (w ciągu 7 miesięcy) na posiedzeniu nie ma kworum. Przybyło ok. 20 członków, w tym 7 członków ZG PTT, GKR - 4 osoby (w komplecie) i pozostałe osoby to przedstawiciele Oddziałów. W imieniu Józka Michlika (znów nieobecny) powitał nas Zenek Kałwiński (Podręczny).



Fot. 28. Rozpoczęcie posiedzenia.

Po otwarciu posiedzenia przez prezesa A. Dawidowicza, został przyjęty porządek obrad. Nie przyjęto protokołu z posiedzenia ZG PTT w Krakowie, z uwagi na jego brak. Zebrani poinformowani zostali o działalności Prezydium między posiedzeniami. Zakończono Rok Eliasza z odsłonięciem Jego tablicy. Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał 6000 zł na tablicę i 5000 zł na Pamiątnik Tatrzański t. 13. W wyniku uzyskania statusu OPP wpłynęło na konto ok. 7000 zł. Aktualnie mamy prawo używania odznaki organizacyjnej. W sprawie ochrony



Fot. 29. Uczestnicy posiedzenia.

przyrody toczony jest bój o nie wyrażanie zgody na modernizację kolejki na Kasprowy W. 19 kwietnia marszałek wręczał nominacje na członków Komisji Egzaminacyjnej ds. Przewodnictwa Beskidzkiego. Wśród 6

wyróżnionych z PTT, w uroczystości tej uczestniczył niżej podpisany.



Fot. 30. Członkowie GKR w środku.

Z uwagi na brak kworum wnioski z III Konferencji Programowej PTT z 8. 04. 2006 r. odbytej w Zakopanem, zostaną rozpatrzone przez Prezydium i przekazane do Komisji programowej przygotowującej VII Zjazd Delegatów PTT w 2007 r. W sprawach finansowych zaproponowano wydanie pism M. Mischke oraz zagwarantowano rezerwę finansową na uroczystość 25-lecia PTT i rozpowszechnienie filmu „Gazda od Tatrów”. Ma również ukazać się składanka z widokówek.



Fot. 31. Przed schroniskiem, po zebraniu.

Odnosnie weryfikacji Oddziałów zaproponowano rozwiązanie oddziałów w: Żywcu, Gliwicach, Oświęcimiu i Szczecinie z propozycją utworzenia kół przy wybranym Oddziale. Natomiast do końca roku podjęte będą decyzje o rozwiązaniu oddziałów w: Ostrzeszowie, Nowym Targu, Jarosławiu i Zakopanem.

Temat „Dni Gór 2006 r.” nie przedyskutowano z uwagi na brak organizatora. Uroczystości związane z 25-leciem reaktywowania odbędą się 7 października 2006 r. w klubie „Pod Gruszą” w Krakowie. Odpowiedni referat przygotuje uczestnik historycznego spotkania Romuald Zaręba z Kalisza. Ustalono, że Pamiątnik Tatrzański PTT t. 14 ukaże się w tym roku i materiały do niego muszą być dostarczone do końca czerwca. Z przykrością przyjmujemy rezygnację z zespołu redakcyjnego Pamiątnika kol. Michała Ronikiera. Na tym zakończono posiedzenie ZG PTT. Wieczorem dla nielicznej grupy w kaplicy odbyła się Msza Św.

Stanisław Trębacz

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



8.04.2006 r. Tego dnia w Zakopanem miała miejsce Konferencja Programowa zorganizowana przez ZG PTT (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

9.04.2006 r. Tradycyjnie już nasz Oddział PTT organizuje wyjazd w Niedzielę Palmową do miejscowości



Fot. 32. Kościół parafialny w Paszynie.

słynących z pięknych i ciekawych tradycji ludowych. Tym razem był to Paszyn, niewielka wioska położona niedaleko Nowego Sącza. W piękny, słoneczny poranek dwunastoosobowa grupa pod przewodnictwem prezesa Stanisława Trębaczki wyruszyła do Paszyna. Przed Mszą Św. uczestnicy wycieczki zwiedzili muzeum prezentujące dorobek miejscowych twórców ludowych. Następnie wzięli udział w uroczystej procesji z pięknymi, wysokimi palmami i figurą Chrystusa na



Fot. 33. Założyciel Muzeum Parafialnego ks. Stanisław Janas.



Fot. 34. Procesja z palmami.



Fot. 35. Palmy w kościele podczas Mszy Św.

osiołku oraz we Mszy Św. w parafialnym kościele MB Nieustającej Pomocy. Po południu odbyli wycieczkę na trasie Paszyn-Jodłowa Góra-Rosochatka-Cieniawa.



Fot. 36. Na Jodłowej Górze.

19.04.2006 r. W sali Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z rąk Marszałka nasz prezes otrzymał akt powołania na członka Komisji Egzaminacyjnej dla Przewodników Turystycznych Górskich Beskidzkich (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

23.04.2006 r. Krokus, czyli szafran spiski to pierwszy zwiastun wiosny. Właśnie dla podziwiania tego zwiastuna corocznie organizowana jest przez nasz Oddział PTT



Fot. 37. Uczestnicy wycieczki na Siwej Polanie.



Fot. 38. Krokusy na Polanie Chocholowskiej.

wycieczka do Doliny Chocholowskiej, gdzie jest jedno z największych skupisk tej rośliny. Tym razem pod przewodnictwem prezesa wyruszyło 23 turystów, aby podziwiać piękno polan pokrytych lilowymi krokusami. „Idąc po rozmiękłym topniejącym śniegu i po około dwóch godzinach znaleźliśmy się na Chocholowskiej Polanie. Oczom naszym ukazał się wspaniały i imponujący widok, na częściowo zaśnieżonych łąkach polany fioletowo- niebieski kobierzec kwiatów stwarzał niebywałą i urzekającą scenerię”- tak wspomina tę wycieczkę jeden z jej uczestników. Po odpoczynku w schronisku ośmioosobowa grupa na czele z prezesem wyruszyła na Grzesia. Okazało się, że z tego miejsca zima wcale nie zamierza odchodzić,



Fot. 39. W drodze na Grzesia, z lewej Jarzębczy W. i Wołowiec.

bowiem przejście odbywało się mocno zaśnieżonym szlakiem po ubitym śniegu, a ze szczytu oczom naszych turystów ukazała się wspaniała panorama zaśnieżonych Tatr Zachodnich.



Fot. 40. Na Grzesiu.

7.05.2006 r. Celem kolejnej wycieczki stała się Mogielica w Beskidzie Wyspowym, na którą pod przewodnictwem prezesa wyruszyło 15 osób. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w miejscowości Pótrzecku i wiodła w kierunku Krzystonowa. Wędrując dalej na Mogielicę uczestnicy tej wycieczki mieli możliwość podziwiania wspaniałych panoram pasm górskich Beskidu

Nasza strona internetowa:
Nasz adres e-mail:

www.chrzanow.ptt.org.pl
chrzanow@ptt.org.pl

Wyspowego i Gorców, jakie rozciągały się z kolejno mijanych polan. Na szczycie zachowały się dwa drewniane krzyże upamiętniające Drogę Krzyżową zorganizowaną



Fot. 41. Skrzyżowanie szlaków nad Wałami.



Fot. 42. Na Krzysztownie.



Fot. 43. Polana Stomorgi pod Mogielicą.

przez Oddział PTT w Mielcu. Ważnym obiektem na tym szczycie jest także krzyż papieski wystawiony na pamiątkę wędrówek po tych terenach ks. Karola Wojtyły. Zejście z Mogielicy nastąpiło na Przełęcz Rydza-Śmigłego. W tym miejscu uczestnicy wycieczki mogli zapoznać się z kolejnymi pomnikami upamiętniającymi ważne dla naszej Ojczyzny wydarzenia.



Fot. 44. Przy krzyżu papieskim na Mogielicy.



Fot. 45. Na Przełęczy Rydza - Śmigłego.

13.05.2006 r. W schronisku PTT na Młodej Horze odbyło się VI Posiedzenie ZG PTT (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

14.05.2006 r. Z Chrzanowa wyruszyła 18- osobowa grupa turystów, aby na Młodej Horze spotkać się z prezesem i pod jego dalszym przewodnictwem udać się na Wielką Rycerzową. Na trasie można było zobaczyć zalegające płyty topniejącego śniegu, co umożliwiło wydanie bitwy „na śnieżki”. Dalsza część trasy wiodła na przełęcz na Przegibku, skąd nasi wędrowcy wyruszyli na szczyt Wielkiej Będoski. To tutaj znajduje się Jubileuszowy Krzyż Ziemi Żywieckiej, do wystawienia którego przyczynił się również nasz Oddział PTT, wpłacając skromne fundusze. Trawersując zbocze Praszywki Małej turyści zeszli do doliny potoku Rycerski. Zejściu towarzyszyła wiosenna burza z ulewnym deszczem i gradobiciem.



Fot. 46. Grupa na skraju Hali Rycerzowej.



Fot. 48. Przed schroniskiem na Przegibku.



Fot. 47. Przed schroniskiem na Rycerzowej.



Fot. 49. Pod Krzyżem Jubileusz. na Będoszce W.

21.05.2006 r. W piękny słoneczny, ale chłodny poranek trójka naszych członków PTT wybrała się w malowniczy i ciekawy rejon Beskidu Żywieckiego, w pobliżu wsi Zabnica (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

11.06.2006 r. W tym dniu 20 turystów wyjechało do Zawoi Markowe, aby jak co roku, jeszcze raz przeżyć wiosnę na Babiej Górze (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

18.06.2006 r. Tym razem 18 osób pod przewodnictwem

prezesa udało się na wycieczkę w Tatry. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Palenicy Białczańskiej, aby od Wodogrzmotów Mickiewicza poprowadzić przez Dolinę Roztoki do Doliny Pięciu Stawów Polskich. Po odpoczynku w schronisku grupa wyruszyła na Świstową Czubę, a dalej przez Kopę i pod Opalonym do Morskiego Oka. Ze szczytu Kępy rozciągał się wspaniały i urzekający widok na ośnieżone tatrzańskie szczyty. Zima nie chce odejść z Tatr... Za to przy schronisku w Morskim Oku zagościły łakome orzechówki, które towarzyszyły naszym turystom w czasie odpoczynku.

L.W.

GALERIA ROZTOKI I PIĘCIU STAWÓW



2

0

0

6

Fot. 50. Pośredni Wodogrzmot. Fot. 51. Dol. Roztoki w głębi Kozi Wierch. Fot. 52. Nad potokiem Roztoka.



GALERIA ROZTOKI I PLECIU STAWOW

Fot. 53. Siklawa - najw. wodospad w Tatrach.

Fot. 54. Grupa pod Siklawą.

Fot. 55. Orla Perć widok spod Siklawy.

Fot. 56. Grupa turystów ponad Danielkami.

Fot. 57. Nad Wielkim Stawem.

Fot. 58. Na werandzie schroniska.

Fot. 59. W drodze na Świstówkę.





60



61



62



63

GALLERY

Fot. 60. Na Kopie w głębi Opalony Wierch.

Fot. 62. Na Kępie w tle Rysy.

Fot. 61. Na Kopie w tle Wołoszyn.

Fot. 63. Morskie Oko, w głębi Rysy.

BABIA GÓRA

4 czerwca 20 turystów wyjechało minibusem z Chrzanowa do Zawoi Markowej, aby jak co roku, jeszcze raz przeżyć wiosnę. Oczywiście najlepiej pełnię uroku wiosennej Babiej można odczuć wychodząc na Diablak Akademicką Percia, wśród „wiszących ogrodów” na Wielkiej Zerwie Skalistej Babiej Góry. Piękne są także wiosenne kwiaty w Dolinie Szumiącej Wody i w Suchej Dolince. Dodatkową atrakcją są również ostatnie płaty śniegu, po których jeszcze w czerwcu można zrobić zwykle parę kroków.

Jednak w tym roku wiosna wyraźnie się spóźniła i ciągle dopiero na Królową Beskidów nadchodzi. Dzięki temu nie tylko parę kroków musieliśmy przejść starym, ubitym śniegiem. Na szczęście bez oblodzenia. Co prawda liczyliśmy się z tym już w Chrzanowie a nasz Prezes radził nam jeszcze przed powzięciem decyzji o przejściu Akademicką Percią zasięgnąć informacji u GOPR-owców na Markowych Szczawinach. Było to tym bardziej ważne, że sporą grupę stanowili gimnazjaliści i licealistki, z niekonięcznie z najlepszym obuwem, odpowiednio dostosowanym do wycieczek wysokogórskich. Niestety nie było ich tu w tym czasie.

Pozostało korzystać z wiedzy gospodarzy schroniska i informacji zamieszczanych w internecie. Adam Biel, który nam przewodził, pod nieobecność Staszka, zdecydował się jednak na Akademicką Percę. Co prawda dawał możliwość wyboru innej trasy, ale chętnych na to nie było.

Nasz Prezes mógł nam tylko wcześniej radzić, ponieważ od trzech dni uczestniczył w Komisji Egzaminacyjnej z Krakowa dla studenckich kandydatów na przewodników beskidzkich i w niedzielę był gdzieś w rejonie doliny Popradu, Białki czy Dunajca.



Fot. 64. W Kotlinie Suchego Potoku.

Pogoda na szczęście była lepsza niż zapowiadały prognozy. Nie dołalo nam a drobny i to z przerwami deszczyk rosł dopiero w drodze powrotnej i to już poniżej schroniska. Nikt nie przemókł. A w gęstym lesie niepotrzebne były nawet parasole czy peleryny. Wystarczyły czapki i zwykłe kurtki.



Fot. 65. Na szczycie Diablaka.

Goloborze na Diablaku było nie tylko nie oblodzone ale nawet suche, bez śniegu. Widoczności niestety nie było w ogóle a chwilami mgła była tak gęsta, że Adam zarządził trzymać się blisko siebie, aby ktoś nie zgubił się w tej białej zasłonie. Czasami wiało też mocno, ale turyści byli dobrze przygotowania na takie „przyjęcie przez Matkę Niepogod”.

Po dojściu do schroniska i krótkim odpoczynku, weszliśmy w ten najbardziej oczekiwany szlak, idąc wśród wiosennej zieleni młodziutkich liści, słuchając mocno szumiących, z licznymi kaskadami potoków i szukając wzrokiem wiosennych kwiatów. Paprocie są jeszcze małe o kształcie „pastorałów”, liście ciemnieją już dość duże a oczy przyciągają pierwiosniki i kaczęce (knieć górską), filetowe

pedzelki urdzików karpackich i różowe kwiatuszki, gęsto oblepiające gałązki wilczego lyka.

Po dojściu do Piarzystego Zlebu z niepokojem obserwujemy wielki płat śniegu na zboczu, który musimy przetrąsować, aby dojść do Zlebu Poszukiwaczy Skarbów. Ale jest w starym śniegu udeptana dość głęboka ścieżka, która pozwala bezpiecznie przejść. Trzeba tylko uważać, szczególnie też nie spuszczać z oczu młodzieży. Pomaga mi w tym Józio, ubezpieczając dziewczyny a ja nie spuszczałem z oczu chłopców. Za to Zerwa bez śniegu i lodu. Trochę tylko mokro. Tu się zaczęła się najlepsza, najatrakcyjniejsza część wycieczki - tak stwierdzili wszyscy. A wkoło wiszące ogrody, co prawda nie bardzo pełne jeszcze kwiatów, ale jednak w wielu miejscach pyszniły się na skalnych półkach wspaniałe zawilce narcyzowate i białe, wielkie sasanki alpejskie a także nie rozwinięte a już i tak piękne różnice górskie. Goloborze Diablaka wolne od śniegu ale kwiatów jeszcze mało. Zimno i mgła nie zachęcają do dłuższego kontemplowania Królowej Beskidów. Adam opowiada najciekawsze wątki z historii odkrywania Babiej, pijemy gorącą herbatkę i zmykamy w dół. Na Izdebckich chyba po raz pierwszy, jeżeli chodzi o mnie, tak dobrze widać stawek Czarne Oko - to skutek ostatnich wielkich, wręcz powodziowych opadów. Jeszcze tylko odpocznymy w schronisku na Markowych Szczawinach i znowu w pięknej, wiosennej zieleni schodzimy do Markowej. Towarzyszą nam fantastyczne, szumiące kaskady, które tworzą na stromych zboczach przepelnione wodą potoczki. Marcin Maroński, światowy globtroter, stwierdza, że tak są piękne jak na Nowej Zelandii (gdzie ostatnio mieszkał przez 2, 5 roku).

Przewodnik wycieczkę podsumował tak: prawdziwy turysta, aby mógł coś więcej wiedzieć o górach, powinien je poznawać w różnych warunkach, w tym właśnie również w trudniejszych, jak dzisiaj. Podziękowaliśmy mu za udaną wycieczkę oklaskami.

(A. M.)

WYSTAWA KS. Z. PYTLA W BIELSKU BIAŁYM

Członek oddziału chrzanowskiego ks. Zbigniew Pytel zorganizował na terenie Chrzanowa wystawę fotograficzną pt. „Tatry i styl zakopiański”. Wystawa cieszyła się wielkim zainteresowaniem społeczeństwa chrzanowskiego.

Zaproponowałem prezesowi oddziału bielskiego kol. J. Weiglowski przeniesienie tej wystawy do Bielska Białego. Propozycja została przyjęta.

6 czerwca 2006 roku w Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białym nastąpiło otwarcie wystawy fotograficznej ks. Zbigniewa Pytla pt. „Tatry i styl zakopiański”. Wystawę zorganizowali Książnica Beskidzka, Bielski Klub Alpinistyczny i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Bielsku-Białym. Otwarcia wystawy dokonał dyrektor Książnicy p. Bogdan Kocurek w towarzystwie Kazimierza Opyrchala (BKA) i w zastępstwie kol. J. Weigla - Janusza Badura (PTT). Równocześnie nastąpiło otwarcie drugiej

wystawy fotograficznej pt. „Grecja” znanego krakowskiego fotografa Stanisława Markowskiego. Zbieżność wystaw była przypadkowa. Natomiast nie przypadkiem jest fakt, że ks. Z. Pytel jest uczniem swego wielkiego mistrza Stanisława Markowskiego, który na wystawie nie był obecny.

W otwarciu wystawy uczestniczyło prawie 40 osób, które wykazywały bardzo wielkie zainteresowanie



Fot. 66. Otwarcie wystawy.

obydwoma wystawami, a zwłaszcza ks. Z. Pytlem, który udzielił wielu wywiadów prasowych i złożył nieskończoną ilość autografów.

Na wystawie odbyła się promocyjna sprzedaż tryptyku albumów ks. Z. Pytla pt. „Mistyka w Tatrach” oraz 13 tomu Pamiętnika Tatrzańskiego. Wielką niespodzianką dla autora wystawy była obecność znanego himalaisty ks. Krzysztofa Gardyny, pierwszego człowieka na świecie, który na wysokości ponad 8 tys. metrów odprawił Mszę Św.

Wystawa odbyła się w bardzo sympatycznej atmosferze, do czego przyczynił się miejscowy sponsor, fundując różnego rodzaju napitki i ciasteczka.

Stanisław Trębacz



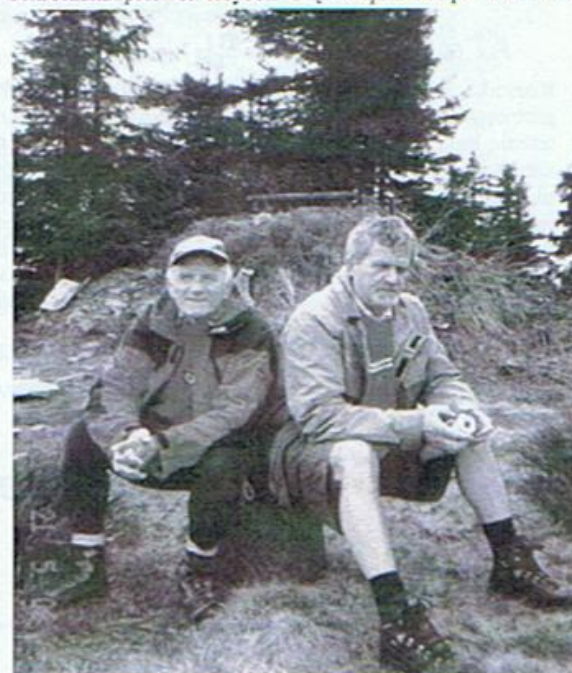
Fot. 67. Organizatorzy wystawy.

3 X 1300

W piękny słoneczny, ale chłodny poranek 21 maja 2006 roku trójka naszych członków PTT /Heniek Małocha, Józef Haduch i niżej podpisany/ wybrała się samochodem w malowniczy i ciekawy rejon Beskidu Żywieckiego, w pobliżu wsi Zabnica. Na trasie przejazdu zaskakujące zmiany związane z modernizacją drogi na trasie Żywiec-Węgierska Górka. Tuż za Browarem w Żywcu, daleko zaawansowane prace ziemne niwelujące tereny pod budowę nowoczesnej drogi szybkiego ruchu. Za wsią Wieprz trwa formowanie wysokiego nasypu dla przyszłej drogi. A na wysokości Przybędzy, nad istniejącą drogą, zawieszono są już stalowe przęsła nowego wiaduktu. Jest nadzieja, że niedługo dojedziemy nowoczesną drogą do przejścia granicznego w Zwardoniu.

Po dwugodzinnej jeździe, w Zabnicy-Skałe rozpoczynamy wędrowkę. Wspaniała w swej krasie wiosna raduje oczy wędrowców. Dość szybko dochodzimy do prywatnego schroniska „Słowianka”. Pusto dookoła, oczom naszym ukazał się zaspany kierownik, zdziwiony faktem, że o tej porze pojawili się turyści. Imponujące wrażenie z tego miejsca robi jeden z najwyższych szczytów Beskidu Żywieckiego - malownicza Romanka. Na trasie wiele śladów działalności wandalów, niszczących drogowskazy turystyczne. Również duże szalasy na skraju Hali Kupezykowej wołają o pomstę do nieba. Jeszcze nie tak dawno podziwiać można było pasące się kiedle owiec z pilnującymi owczarkami i pogwizdujących juhasów. Podejście pod Romankę piekielnie strome. W środkowej części drogi kilka polan ze wspaniałymi panoramami. W przewidzianym czasie stanęliśmy na szczycie 1366 m. Zupełna pustka, brak turystów, wzmacnia się porywisty zimny

wiatr. Rejon szczytu obejmuje rezerwat „Romanka” lasu górnoreglowego. Zniszczenia tego rezerwatu są nieprawdopodobne. Setki drzew powalonych to wykroty, duży procent stojących kikutów bez korony, to „dzieło” wiatru halnego. Również niesympatyczne wrażenie robią suche, umarłe drzewa bez igliwia, to dzieło kwaśnych deszczy i kornika drukarza. Na Hali Łyśniowskiej z dala od szlaku pierwszy samotny turysta, bardziej sprawiający wrażenie, że jest kłusownikiem. Dopiero na Hali Rysianka, w pobliżu schroniska pierwsi turyści. Stąd wspaniała panorama na



Fot. 68. Na szczycie Romanki.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowania Firmie EURONAFT TRZEBINIA Sp. z o.o. za sponsorowanie druku „Orla Skałnego” nr 38 (10).

słowacka stronę. W oczy uderza bardzo zaśnieżone Piłsko. Po odpoczynku pierwsze wejście dwóch moich uczestników wycieczki na szczyt Rysianki 1322 m (na który wycieczki nigdy nie wchodzi). Północna strona szczytu to Hala



Fot. 69. Przed schroniskiem na Lipowskiej.

Koziorka, skąd rozciągają się wspaniałe krajobrazy. Długim grzbietem, po bardzo ciekawej trasie, z unikalnymi na terenie Beskidów wysokimi torfowiskami, dochodzimy na szczyt Lipowskiego Wierchu 1326 m (też dla turystów nieznany). Na bardzo płaskim szczycie znak triangulacyjny potwierdzający najwyższy punkt. Szczyt zalesiony, bez żadnej widoczności. Skróćmy na dziko docieramy do następnego schroniska, zupełnie przebudowanego, na Hali Lipowskiej. Od niego w kierunku zachodnim przebiega

szlak turystyczny posiadający największe walory krajoznawcze na terenie Beskidu Żywieckiego. Prawie z całej trasy fantastycznie rozpościerają się panoramy, hen daleko, aż po Małą Fatrę. Widoki te zawdzięczamy wielu halom, na których dokonywano dawniej wypasu owiec, krów i kóz. W kolejności to hale: Lipowska, Bieguńska, Gawłowska, Bacmańska i Redykańska. Tu zmieniamy nasz kierunek marszu na północny. Za niedługo jesteśmy na Hali Boraczej. Tutaj znajduje się najbrzydsze na terenie Beskidów schronisko. To pożydowski obiekt organizacji „Makkabi”. Optymistyczną informację uzyskaliśmy od kierownika, który posiada plany budowy nowego obiektu i od przyszłego roku rozpocznie się jego rozbiórka. Utrwalamy się dla pamięci na tle tej ohydnej budy. Po niecałej godzinie docieramy do Żabnicy - Skalki, w której



Fot. 70. Schronisko na Hali Boraczej.

pod agropensjonatem „Tramp” samochód nasz był zaparkowany. Właściciel, p. Marek Żyrek, bardzo sympatyczny gospodarz zachęcał nas by w przyszłości skorzystać z usług jego pensjonatu, w którym oprócz noclegu, istnieje możliwość zabawy, pieczenia ziemniaków, jak również zasmakować można smażonych psgrągów. Warto z tej propozycji kiedyś skorzystać.

Stanisław Trębacz



Czy wiecie, że ...

❖ W Długopolu powstanie pierwsza na Podhalu świątynia pod wezwaniem Jana Pawła II.

❖ Ukazała się kolejna książka Marii i Józefa Krzeptowskich p.t. „Genealogia Rodów Zakopiańskich i Olczyckich w Zakopanem”. 25 marca odbyła się promocja tej książki w zakopiańskim magistracie.

❖ Z okazji pierwszej rocznicy przejścia do Domu Ojca Niebieskiego Jana Pawła II, odbyło się wiele uroczystości religijnych związanych z pobytem Ojca Świętego na danym

terenie, i tak: na Krowiarkach, gdzie zakończyła się ostatnia górską wycieczka przed konklawe, odprawiona została Msza Św. w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II, w Ludźmierzu przed cudowną figurą Gaździny Podhala odbyła się modlitwa o szybką beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II. Natomiast mieszkańcy wsi położonych przy Drodze Papieskiej zapalili o godz. 20. 00 w oknach swoich domów świece.

❖ Na księgarskich półkach ukazała się książka Pawła Zuchniewicza p.t. „Cuda Jana Pawła II”, w której autor przedstawił 25 udokumentowanych przypadków uzdrowień z całego świata, do których doszło podczas spotkań z Janem Pawłem II.

❖ Setki górali z Podhala, w tym 150 mieszkańców Raby Wyżniej, uczestniczyło w uroczystości, w której papież Benedykt XVI przekazał 15 biskupom z całego świata, w tym bp. Stanisławowi Dziwiszowi czerwony biret i pierścień, jako znak godności kardynalskiej. „Gdyby nie było Jana Pawła II, nie byłoby mnie, nie byłoby tego spotkania. Jestem przekonany, że

On teraz patrzy na nas z okna w niebie i cieszy się razem z nami", powiedział kard. Stanisław Dziwisz. Kościołem tytularnym Stanisława Dziwisza pozostał jeden z najpiękniejszych kościołów Rzymu - Santa Maria del Popolo.

* Burmistrz Zakopanego - Piotr Bąk stwierdził, że niepotrzebny jest (wg. polskiego prawa) raport wpływu modernizacji kolejki na Kasprowy Wierch na środowisko, tym samym dał zielone światło na przebudowę tej kolejki, wbrew protestom ekologów (w tym PTT i TPN).

* Na początku lata ma ruszyć budowa sztucznego toru lodowego w Zakopanem dla tyżwiarzy szybkich.

* Sezon flisacki na przełomie Dunajca w tym roku zaczął się 1 kwietnia i trwał będzie do końca października. Flisacy chcą w tym roku pobić dotychczasowy rekord z 1975 roku, wynoszący 275 tys. przewiezionych turystów w ciągu sezonu.

* Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego wydał obszerny przewodnik „Ślak Architektury Drewnianej”. Wędrówka zaczyna się w Suchej Beskidzkiej, dalej trasa wiedzie przez Lachowice, Zawoję, Zubrzycę Górą, Sidzinę, Orawkę, Spytkowice, Sieniawę, Chochołów, Zakopane, Bukowinę Tatrzańską, Białkę Tatrzańską, Jurgów, Czarną Górę, Trybsz, Niedzicę, Grywałd, Szczawnicę, Maniowy, Dębno, Łopusznę, Nowy Targ, Krzczów, Tokarnię, Łętownię, Maków Podhalański do Suchej Beskidzkiej.

* 31 marca minęło 70 lat od uruchomienia kolejki gondolowej na Kasprowy Wierch. Przy tej okazji ekologzy grożą, że zaskarżą modernizację kolejki do Komisji Europejskiej.

* Budowa kolejki trwała ponad 6 miesięcy. W ciągu 70 lat przewiozła 36 milionów osób. PKL ma w planach inwestycje w Sudetach, Beskidzie Sądeckim, Bielsku Białym i Działoszcu.

* Ukazała się publikacja prof. Rudolfa Klimka p.t. „Ludobójcza akcja Goralenvolk”. Broszurę tę można kupić we wszystkich oddziałach Związku Podhalań.

* Na łamach Tygodnika Podhalańskiego nr. 15-16/2006 ukazał się artykuł Beaty Zajączk p.t. „Góry są jak katedra”, który powstał w wyniku wywiadu jaki przeprowadziła autorka artykułu z członkiem chrzanowskiego Oddziału PTT ks. Zbigniewem Pytlem. 1 kwietnia 2006 r. podczas XXI Międzynarodowego Konkursu Fotografii Ekologicznej w Rożomberku na Słowacji. Zestaw fotografii wykonanych podczas pobytu w USA, zdobył Brązowy Medal FIAP. W konkursie startowało 306 fotografików z 33 państw, którzy nadesłali 1632 fotografie.

* Najbardziej świętą miejscowością w Polsce jest spiska Niedzica. Żyje tam ponad 90 Świętych ... ale tylko z nazwiska.

* Najwyżej położony kraj świata Nepal jest skrótem napisu N. E. P. A. L. co z angielska oznacza „Nigdy nie kończący się pokój i miłość”.

* Nauczyciel Mirosław Sz., który w 2003 r. poprowadził wycieczkę na Rysy, w której zginęło 8 osób, został skazany przez sąd na 2 lata więzienia w zawieszaniu na 4 lata.

* 28 kwietnia kard. Stanisław Dziwisz był gościem uroczystości pożegnania klas trzecich i LO im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Należy przypomnieć, że krakowski metropolita jest absolwentem nowotarskiego „Gimna”.

* Słowacy pod Rysami zbudują wysokogórskie schronisko, którego inwestorem będzie budżet państwa. Przeznaczono na ten cel 7, 6 mln koron.

* W księgarniach i kioskach na Orawie można kupić „Malowaną mapę regionu Orawy”.

* Od 1 maja rozpoczął się spływ tratwami na rzece Orawie od Górnej Lehoty do Orawskiego Podzamcza.

* Radni Zakopanego podjęli decyzję o postawieniu pomnika Józefa Kurasia „Ognia”, największego partyzanta walczącego z komunistyczną władzą na Podhalu. Lokalizację pomnika wskaże burmistrz.

* Kierownictwo firmy MITEX budującej Aquapark w Zakopanem na Antolówce, oświadcza, że obiekt ten będzie oddany do użytku 30 listopada 2006 r.

* Minęła 20 rocznica zdobycia Cho Oyu (8201 m) przez zakopiańską wyprawę, w której Polacy wytyczyli dwie nowe drogi wejściowe.

* 4 maja w Muzeum Tatrzańskim otwarta została nowa ekspozycja ukazująca przyrodę Tatr. Autorem tej ekspozycji jest znany nam kustosz działu przyrodniczego Włodzimierz Cichocki.

* Znane schronisko na Polanie Kondratowej będzie remontowane i rozbudowane (powiększone sanitariaty).

ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 71. Wielka Sikława (fot. Paweł Lewicki).

- ✱ Po zimowym remoncie otwarte zostało Muzeum Pienińskie w Szczawnicy.
- ✱ Po wielu miesiącach został oddany do użytku most na rzece Czarny Dunajec na drodze dojazdowej do przejścia granicznego Chochółów - Sucha Hora.
- ✱ Znany alpejczyk Jan Bachleda Curuś przystąpił do budowy przy ulicy Piłsudskiego w Zakopanem „Małego Gaju”, w którym powstaje „park liniowy”, będący napowietrznym ciągiem podestów, kolejek tyrolskich i wiszących „tybetańskich mostów”.
- ✱ W związku z 750 rocznicą powstania Starego Sącza, 24 jeźdźców na koniach z Polski, Węgier i Słowacji przemierzy szlak św. Kingi z Węgier przez Lewoczę do Starego Sącza.
- ✱ Figura św. Jana Nepomucena zniszczona w czasie trzęsienia ziemi (2004 r.) po konserwacji wróciła na swoje miejsce w Chochółowie.
- ✱ Najwyżej na świecie rozegrany został mecz piłkarski przewodników górskich z Boliwii pomiędzy dwoma drużynami w dniu 2 sierpnia 2001 r. na szczycie Sajama (6542 m) w Andach. Mecz ten trwał 40 minut i zakończył się wynikiem 3:3.
- ✱ Zabytkowy kościół pw. Wszystkich Świętych w Krościenku otrzymał od Fundacji Europejskiej 20 tys. zł. na zabezpieczenie przed kradzieżą.
- ✱ Flisacy pienińscy wykonali miniaturową łódkę, jako dar dla Ojca Św. Benedykta XVI.
- ✱ 18 maja sześcioro uczestników ekspedycji Falvit Everest Expedition 2006 weszło na najwyższy szczyt świata Mount Everest (8848 m). Wśród zdobywców znaleźli się: organizatorka Martyna Wojciechowska, Janusz Adamski, Tomasz Kobielski, Dariusz Załuski, Bogusław Ogrodnik i Jurij Jermaszek (Rosjanin) oraz Sierpowie: Ang Dorjecz (12 ty raz na szczycie), Mingma Tenzing i Phur Tenzing. Martyna Wojciechowska jest 3 Polką po Wandzie Rutkiewicz i Annie Czerwińskiej, która stała na najwyższym świecie.
- ✱ Dotychczasowy rekord 8 zdobytych ośmiotysięczników, który był w posiadaniu W. Rutkiewicz został pobity przez Austriaczkę Gerlinde Kaltenbrunner, która zdobyła już 9 ośmiotysięczników.
- ✱ 13 maja 1981 r. uczestnicy zakopiańskiej wyprawy południową ścianą Annapurny, mieli dedykować ten sukces Janowi Pawłowi II, ale na przeszkodzie stanął zamach na Ojca Świętego.
- ✱ 25 maja w portugalskim mieście Vilamoura odbył się 45 Kongres FIS, który miał podjąć decyzję co do kandydata na zorganizowanie Mistrzostw Świata w narciarstwie klasycznym w 2011 r. Jednym z kandydatów do organizacji mistrzostw było Zakopane. Nikt z 16-osobowej Rady FIS nie zagłosował na Zakopane. Nie pomogła nawet obecność w polskiej delegacji A. Małysza. Ponieśliśmy sromotną porażkę. Norweskie Oslo będzie organizatorem Mistrzostw Świata FIS.
- ✱ 30 maja otwarto przejście graniczne Łapszanka - Osturnia, z którego mogą korzystać piechurzy, rowerzyści i narciarze.
- ✱ 29 maja nad Zakopanem i Tatrami można było obserwować ciekawe zjawisko optyczne. Wokół słońca utworzył się wielki pierścień przypominający tęczę. Zjawisko to nazywa się HALO.
- ✱ 69 letni mieszkaniec Rzymu, Polak z pochodzenia, Janusz Strzelecki - Rivera, rozpoczął w 2000 r. podróż rowerem dookoła świata, by w 2008 r. dotrzeć do Pekinu na Olimpiadę. Przejechał dotychczas 67 tys. km i był w 57 krajach. 30 maja dotarł na Podhalę i z Chochółowa ruszył na Słowację.
- ✱ 25 maja Anna Czerwińska weszła na piąty szczyt świata - Makalu (8463 m). Ma na swoim koncie 6 ośmiotysięczników. Partner Czerwińskiej, Jerzy Natkański doszedł do wysokości 8400 m. Ze względu na problemy zdrowotne zrezygnował z wejścia na wierzchołek (zabrakło mu 63 m). Poczekał na powracającą ze szczytu A. Czerwińską i razem schodzili do bazy.
- ✱ Znowu nie powiodło się Piotrowi Pustelnikowi zdobyć 13-ty ośmiotysięcznik, Annapurnę. Z Piotrem Morawskim weszli na Annapurnę Wschodnią (8010 m), skąd zawrócili, by udzielić pomocy tybetańskiemu alpinście, który doznał ślepoty śnieżnej.
- ✱ 15 maja zdobył M. Everest 47 letni Nowozelandczyk Mark Juglis, któremu w 1982 r. amputowano obie nogi poniżej kolan. W 2004 r. Nowozelandczyk wszedł na Cho Oyu (8201 m).
- ✱ 2 czerwca po dwudziestu latach pod budynek Zakładu Wodoleczniczego dr Chramca powrócił pomnik Tytusa Chałubińskiego. Pomnik (postument) odsłonił Andrzej Skowron, prawnuk Chałubińskiego. Postument został odnowiony staraniem rodziny i Fundacji Pokolenia Pokoleń w krakowskiej ASP. Autorem rzeźby wykonanej

ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 72. Zagadka. Co to jest ? (fot. Paweł Lewicki).

w 1901 r. był rzeźbiarz krakowski Michał Korpał.

* 31 maja w Zakopanem, na drzewie Za Strugiem, mieszkańcy zauważyli sępa płowego. Sępy występują w Pirenejach i Bałkanach. Wg. znanego ornitologa z Muzeum Tatrzańskiego - Włodzimierza Cichockiego, ptak ten mógł przylecieć z Alp lub Masywu Centralnego, gdzie prowadzi się reintrodukcję sępa płowego, czyli próby wprowadzenia go na stare miejsce bytowania. Ostatnio sęp był widziany w Tatrach w XIX w.

* 3 czerwca na zakopiańskim cmentarzu, w rocznicę śmierci gen. Andrzeja Galicy, żołnierze 21 Brygady Strzelców podhalańskich złożyli hołd legendarnemu dowódcy.

* W Nowym Targu u zbiegu ulic: Kościuszki, Anny i Kowaniec powstało rondo noszące imię ks. prof. J. Tischnera.

* 31 maja odbyła się w Szczawnicy uroczystość nadania tamtejszemu gimnazjum imienia ks. J. Tischnera. Szkoła ta jest już 25-tą szkołą noszącą imię wybitnego filozofa.

* 1 czerwca w Tyłmanowej - Zawodziu patronem szkoły został ks. Jan Twardowski.

* 2 czerwca gimnazjum w Jablonce uroczystie święciło nadanie szkole imienia ks. infułata Ferdynanda Machaya.

* Od połowy czerwca wszystkie szlaki turystyczne w Tatrach Słowackich zostały udostępnione turystom.

* W sanktuarium Królowej Tatr na Wiktorówkach została poświęcona przez o. Leonarda tablica upamiętniająca wybitnego himalaistę Zygmunta Andrzeja Heinricha, który

zginął 27 maja 1989 r. w masywie Mount Everest. W uroczystości tej uczestniczył nasz przedstawiciel ks. Zbigniew Pytel.

* 11 czerwca swoje święto obchodziła ulica Strązyska.

* W tym roku powrotny bilet na kolejkę linową z Tatrzańskiej Łomnicy na Łomnicę kosztuje 900 koron, natomiast do Łomnickiego Stawu 400 koron.

* Minister środowiska zadecyduje, czy można rozpocząć prace modernizacyjne kolejki na Kasprowy Wierch.

* Znana w Zakopanem galeria Politechniki Krakowskiej „Stara Polana” przy ul. Nowotarskiej przestała istnieć 1 czerwca.

* 21 czerwca na uroczystej sesji Rady Miasta, inauguracyjnej obchody 650-lecia Nowego Targu, kard. Stanisław Dziwisz został Honorowym Obywatелем Nowego Targu. Wcześniej takie wyróżnienie przyjął Ojciec Święty Jan Paweł II oraz kard. Franciszek Macharski.

* Marek Szala, autor projektu ołtarza w Krakowie, przy którym Ojcu Świętemu górale złożyli hołd, stwierdził, że stalowe elementy ołtarza, porzucone zostały wśród śmieci przy Drodze do Roztok w Witowie „Do jakiej granicy zwyrodnienia doszliśmy po 9 latach od tak ważnej mszy? Jak to możliwe na tym bogobojnym Podhalu” powiedział twórca.

Stanisław Trębacz

Cabańskie wieści ...



>> Mieszkaniec Chrzanowa dr Bogdan Kosowski od 1 kwietnia został prorektorem w Szkole Głównej Służby Pożarnictwa w Warszawie.

>> 11 kwietnia na chrzanowskim Rynku rozpoczął działalność MultiBank. Jest to siódmy bank w mieście.

>> Hinduski przedsiębiorca Ashok Kumar Singh gościł w Chrzanowie, by zrobić rozeznanie co do ewentualnych inwestycji w Chrzanowie. Hindusi chcą inwestować w centra obliczeniowe i fabryki produkujące sprzęt informatyczny.

>> Znowu odżył sprzed 30 lat projekt połączenia Chrzanowa z Trzebiną o tymczasowej nazwie „CHYZABINIA”.

>> Wiceprzewodnicząca Miejskiej Rady w Chrzanowie Agata Szuta została wicekuratorem Małopolskiego Kuratorium Oświaty w Krakowie.

>> W dawnej ubojni koszernej (pożydowskiej) powstała nowa Galeria Handlowa, która zachwyca estetycznym wystrojem i nawiązuje do przedwojennej tradycji kupieckiej.

>> Uczennica III klasy PG 3 w Chrzanowie, Rita Pokrzyk, wyróżnia się zdolnościami językowymi. Została tegoroczną laureatką Małopolskiego Konkursu Języka Angielskiego. Poznała też język niemiecki i włoski, zaczęła się uczyć (z książek i poprzez Internet) języka ... fińskiego.

>> Chrzanowski cmentarz żydowski będzie otoczony nowym murem betonowym, częściowo wyłożonym granitem. Inwestorem tego przedsięwzięcia będzie Gmina Żydowska z Katowic. Pieniądze na ten cel przekazał zamożny Żyd z Nowego Jorku.

>> Ulica prowadząca do krytej pływalni „Cabańska Fala” otrzymała nazwę Harnes, tj. partnerskiego miasta Chrzanowa, leżącego we Francji.

>> 13 maja minęło 150 lat, gdy Emanuel Wiliam Loewenfeld odkupił Chrzanów od ówczesnych właścicieli, Jana i Wiktorii Mieroszewskich. Nowi właściciele Chrzanowa byli jego dobroczyńcami, bowiem za ich życia nastąpił gwałtowny rozwój miasta i powstał aktualny układ urbanistyczny. Najbardziej zasłużony dla miasta był syn Emanuela - Henryk, dzięki któremu powstała reprezentacyjna ulica Chrzanowa, nosząca Jego imię, remiza strażacka oraz gmach Gimnazjum i Sokoła. Ponadto dzięki jego wsparciu finansowemu (75 %)

rozbudowano kościół parafialny św. Mikołaja.

>> Absolwent chrzanowskiego Staszica - Grzegorz Sarna wydał swoją pierwszą książkę w USA p.t. „Bydło”, która również ukazała się na polskim rynku księgarskim.

>> Chrzanowski szpital zakupił najnowocześniejszy tomograf za 1,5 mln złotych. Ministerstwo Zdrowia przeznaczyło na ten cel 1 mln zł a resztę wyłożył szpital z własnych funduszy.

>> Bumar - Fablok musiał się wycofać ze złożenia oferty na produkowanie autobusów szynowych z uwagi na restrykcyjny warunek 10-letniego leasingu dla Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie.

>> Największe chrzanowskie rondo na ul. Oświęcimskiej będzie przebudowane. Będzie ono dwupasmowe, bezpieczne, typu turbinowego.

>> W dniach 1 - 4 czerwca odbyły się w Chrzanowie I Targi Przedsiębiorczości i Pracy Małopolski Zachodniej, w których uczestniczyły firmy z powiatów: oświęcimskiego, chrzanowskiego i olkuskiego. Targi zaszczycił marszałek województwa małopolskiego Janusz Sepioł.

>> 4 czerwca w kościele św. Mikołaja odbyła się Msza Św. w 50 rocznicę śmierci Janusza Burskiego, wybitnego inżyniera i organizatora przemysłu maszynowego, dyrektora FABLOKU w latach 1945 - 50. Był żołnierzem w wojnie polsko-bolszewickiej, za co został odznaczony medalem Orła - Obrońcy Kresów Wschodnich i Krzyżem Legionów, a potem dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

>> 5-letni Pawełek Paprocki zajął drugie miejsce na Festiwalu Twórczości Chrześcijańskiej KAIROS w Warszawie. Podczas konkursu zaśpiewał dwie pieśni o tematyce anielskiej: „Anioł Stróż” i „Zaufaj mi”.

>> Chrzanowski szpital powiatowy dysponuje 18 oddziałami, w których zatrudnionych jest 915 osób, w tym 129 lekarzy, 367 pielęgniarek i 54 położne. Zgodnie z wymaganiami UE ilość łóżek została zmniejszona z ok. 700 na 518.

>> Mocno zmienił się wystrój Parku Miejskiego. Powstały estetycznie wybudowane alejki, przy nich nowe ławki i kosze. Powstał też okazały klomb kwiatowy w pobliżu budynku Muzeum.

Stanisław Trębacz

Rafał Malczewski (1892-1965)

Wszystkim miłośnikom gór znana jest zapewne książka Wawrzyńca Żuławskiego „Tragedie Tatrzańskie”, a w szczególności opis dramatycznego wypadku na Zamarłej Turni w roku 1917. W wypadku tym zginął Stanisław Bronikowski, który był pierwszą śmiertelną ofiarą Zamarłej Turni. Drugim bohaterem tego wypadku był Rafał Malczewski, który przez 19 godzin wisiał na linie, zanim dotarło do niego pogotowie. Bohater tego dramatu, który po tym wypadku przestał uprawiać taternictwo, to syn znanego malarza, Jacka Malczewskiego. Sam Rafał Malczewski był również malarzem, ale nie tylko. Rafał Malczewski urodził się w roku 1892 w Krakowie. Studiował we Wiedniu, jednocześnie uprawiając taternictwo i alpinizm. Od roku 1915 zamieszkał w Zakopanem, gdzie mieszkał do wybuchu II Wojny Światowej. Po wojnie osiadł w Kanadzie, gdzie zmarł w roku 1965. Był malarzem i pisarzem, autorem scenariuszy filmowych (Biały Ślad) i słuchowisk radiowych o tematyce tatrzańskiej (lawina). Nade wszystko był jednak animatorem życia kulturalnego Zakopanego, autorem pięknej trylogii o Zakopanem (Pepiek Świata, Narkotyki Gór, Od cepa do wariata). W roku 1933 uczestniczył w wystawie z okazji 60-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego. W maju w Muzeum Narodowym w Warszawie została otwarta wystawa „Rafał Malczewski i Mił Zakopanem”. Wystawa ta będzie prezentowana również w Muzeum Narodowym w Krakowie i Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Na wystawie tej oprócz twórczości Rafała Malczewskiego i jego portretów malowanych przez ojca jest prezentowana twórczość innych

artystów związanych w latach międzywojennych z Zakopanem. W salach można zobaczyć nie tylko twórczość wszystkich najbardziej znanych artystów związanych z Tatrami, lecz także dokumenty życia duchowego tego pięknego miasta. Prezentowane są gazety, pocztówki,



Fot. 73. Zamarła Turnia.



Fot. 74. Portret R. Malczewskiego malowany przez ojca Jacka.

plakaty, zdjęcia z imprez, a także sprzęt turystyczny i narciarski, jakim posługiwano się w czasach, gdy Rafał Malczewski mieszkał w Zakopanem. W jednej z sal wyświetlany jest film „Biały Ślad” nakręcony według scenariusza Rafała Mal-

czewskiego. Wystawę otwiera dość nietypowy obraz pt. „Auto na tle pejzażu zimowego”. Do namalowania tego obrazu zainspirowała Rafała Malczewskiego inna tragedia. W roku 1930 odbywało się w Zakopanem spotkanie Pen Clubu. Jeden z uczestników spotkania Julian Ejsmond zginął w wypadku

samochodowym niecały kilometr od Morskiego Oka. Tak się złożyło, że ten tekst zaczynam od tragedii i kończę tragedią. Nie zmienia to jednak faktu, że obejrzenie wystawy jest dla każdego pięknym przeżyciem i zachęcam wszystkich do jej zwiedzenia.

doc. dr hab. Antoni Dawidowicz

Byrcynowe Bajania

Waluś Dziód

Kozdo dziedzina miała swojego plebana, gazde i bace, a i dziada. Nasym zokopiańskim dziadem był Waluś. Godało się Waluś Dziód, abo nas Dziód z noleznym sacunkem. Starsi urodzali z nim, śmioli się wroz. Walusiowali mu po imieniu. Dzieci Walusiowi Dziadowi musiały dwoić, jako kozdemu starsemu. A on sytkik znoł i choć nog ni mioł, fciół przydać się swojej dziedzynie.

Waluś dziewczki z parobkami zmwioł. To pogode przepedzioł abo i biedę. Ponieftorym wiedzioł doradzić, casem ino dobrym cy śmiesnym słowem, ale dowspomog swojego.

Wysiadowoł pod Gorkom, przy drodze na Gładkie. Gwarzył som do sie, znacy we świat:

- Mom jo se Gorke, Gładkie i poł Zokopiańskiej Wsi, a teroz miasta. Boze po coz mi telo. Mój Gubałowy Wierk, Słodycki, Ratułow i Wielgie Ciche... Komu jo to zapisem?

Waluś Dziód nie opuszoł sojego dziedzictwa. Wozek, na ftorym się woził nie doł pojechać daleko. Ino roz w roku pielgrzymowoł na Kalwaryjom. Tam rod letni odpust obsługowoł. Śpiewoł pięknie, toz ludzie go obstepowali i w copke rucali złote.

Kalwaryjskie dziady nie radzi widzieli niepilca. Zajmowali nolepse miejsca. Na nie się zdało cuwanie przedodpustne nasego Walusia bez pore dni w upatrzonym miejscu. Przenosili go z wozkiem i choć się załośnie dar, ostawiali podalej.

Roz w samuście podniesienie sumy dało się słyseć Walusia wołanie. Chłopy zokopianie użreli co się kono. Kalwaryjanie nieśli ik Dziada. Stosali i prašli bez plot na klostorny przekopany ogrod.

- Jezusie, nasego Walusia Dziada poniewierajom, - ftorysi krzyknon i hipnon ratować. Za nim rusyło poru inksyk.

Kalwaryjanie, uwidzieli co ik dziadom pocynajom grozić, tys rusyli ratować swoik. Nie cekali. Ujeni się sarpać, stosać, cosi pokazować, a sytko niemym gwarzeniem. Walusia Dziada swoi wnieśli na miejsce ka wcześniej copkowol i jeden głośnieij przypedzioł:

- Krucafiks Waluś stela będzie obglondol w ołtorzu.

Waluś Krucafiks obglondol, a copke w gorci dzierzyl i śpiewoł:

Bog mie ujzroł w biedzie,
A i Zokopianie,
Nie dali im rady,
Ci Kalwaryjanie!

Waluś Dziód wrocioł się na Gorke ze swojemi. Kozdego co go ratowoł honorowo wywianowoł. Doł takie nic za kalwaryjskie dudki. Znacy po litrze na kozdego chłopa. Mój tata choć bitnikiem nie był, tys dostol i dudomusie wrocioł śpiewający.

dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcyn

80 - lecie śmierci Jana Kasprowicza

Poznałam bliżej Tatry i Podhale dzięki rodzinnym wakacjom, które organizowali moi rodzice. W latach 1948-1952 miejscem pobytu na tych wakacjach był Poronin, a konkretnie nowy wówczas drewniany dom na zboczu Galicowej Grapy z szerokim widokiem na cały łańcuch Tatr. Poza pierwszymi wycieczkami w same Tatry odbywaliśmy rodzinne spacerki widokowymi trasami np. z Gubałki do Poronina lub z Poronina przez Galicową i Koślawę Grapę aż po Głodówkę. Dla matki mojej najważniejsze były widoki na Tatry, którymi zachwycala się do końca swych dni.

Odwiedzany także często przez nas miejscem była Harenda. Pamiętam jeszcze jej gospodynię, Marię z Buninów Kasprowicową, która z wielkim zaangażowaniem opowiadała o swoim ukochanym mężu, poecie Janie Kasprowiczu. Na Harendzie był drewniany dom Kasprowiczów w stylu zakopiańskim, obok drewniany kościół i murowany grobowiec - mauzoleum nad samą rzeką, przez którą prowadziła kładka. Dawno już tam nie byłam, ale myślę, że jest wszystko jak dawniej, z tym, że trudno jest zauważyć wymienione obiekty w szosy do Zakopanego z powodu wielu nowych domów, które widok na Harendę zasłoniły.

Jan Kasprowicz był jednym z pieców Tatr, pierwszym, z którego poezją się zapoznałam, nie tylko na lekcjach języka polskiego.



Jan Kasprowicz - jeden z największych poetów polskich - urodził się w ubogiej chłopskiej rodzinie w Szymborzu na przedmieściach Inowrocławia 12 grudnia 1860 r. W 1870 r. rozpoczął naukę w pruskim gimnazjum w Inowrocławiu, maturę uzyskał w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Od 1874 r. należał do konspiracyjnego Towarzystwa Filomackiego im. Wincentego Pola. Pierwsze

utwory poetyckie pochodzą z 1877 roku. Studiował w Lipsku, Wrocławiu i Lwowie. W Lipsku nawiązał kontakt z działaczami socjalistycznymi, w krąg których wprowadził go Ludwik Krzywicki. Od 1885 rozpoczął systematyczną działalność publicystyczną z myślą o przyszłym zawodzie - dziennikarstwie lub pracy naukowej na uniwersytecie. Pisywał korespondencje z ziem pruskich do warszawskiego Przeglądu Tygodniowego i lwowskiego Przeglądu Społecznego. Publikował także swoje wiersze. Ale trudniejszy okazał się dla niego okres wrocławski. Za sprzyjanie socjalistom został aresztowany (17 XI 1887) i osadzony w więzieniu, które opuścił 15 V 1888. Epizod wrocławski zakończył się relegowaniem z uniwersytetu. Przy pomocy Bolesława Wysloucha, redaktora naczelnego Kuriera Lwowskiego, w grudniu 1888 został stałym współpracownikiem tej gazety i zamieszkał we Lwowie. Od r. 1902 pracował w Słowie Polskim, gdzie redagował dodatek literacki, nadto w obu pismach i innych drukował studia literackie i krytyki teatralne. W 1904 doktoryzował się na podstawie rozprawy „Liryka Teofila Lenartowicza”, drukowanej w Pamiętniku Literackim.

Jako samouk opanował w stopniu doskonałym klasyczną łacinę i grekę oraz francuski i angielski. Jego dziełem są liczne przekłady i krytyczne wydania wielkich dzieł literatury: greckiej (Ajschylos, Eurypides), angielskiej (Szekspir, Marlowe, Byron, Shelley, Keats, Tagore, Swinburne, Wilde i in.), niemieckiej (Goethe, Schiller), francuskiej (Vauvenargues, Bertrand, Rimbaud, Maeterlinck), włoskiej (d'Annunzio), norweskiej (Ibsen), holenderskiej (Heijermans).

Był tytanem pracy. Natura obdarzyła go wyjątkowym zdrowiem i silną postawą. Stanisław Lam pisał o nim: „Miał w całej swej postaci oryginalność literackiego cygana, ruchliwość dziennikarza, którym na długi okres zrobiła go konieczność zarobkowania, humor dobrego kompana i - wówczas już - powagę profesorską”. W 1908 otrzymał specjalnie dla niego utworzoną, katedrę literatury porównawczej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, po odzyskaniu niepodległości w latach 1921-1922 był rektorem tego uniwersytetu.

Wydał szereg zbiorów swych poezji: Chrystus (1890), Z chłopskiego zagonu (1891), Świat się kończy (1891), Miłość (1895), Krzak dzikiej róży (1898), Ginaćemu światu (1901), Salve Regina (1902), Ballada o słoneczniku (1908), Chwile (1911), Księga ubogich (1916), Hymny (1921), Mój świat (1926); pojedyncze wiersze publikował w wielu czasopiśmie.

Jego poezje wyrażają silne związki z jego rodzinną ziemią kujawską. Gdy poznał i umiłował Tatry im poświęcił swe najpiękniejsze wiersze, które towarzyszyły mojej młodości, zwłaszcza pochodzące z „Księgi ubogich”.

„O Wierchu, ty Wierchu Lodowy!
I znowu się zwracam do Ciebie,
Olbrzymie rozbiekniiony
Na tym błękitnym niebie.

Stoisz naprzeciw mych okien
Codziennie widzieć Cię muszę
Zaglądasz z swej dali w mą izbę
A nieraz, zda mi się, w duszę...”

Ja także w czasie poroninich wakacji miałam stale masyw Lodowego przed oczami.

Znane są także utwory Kasprowicza pisane gwara góralską - jak pisany prozą utwór „Z Tatr” (1898) zaczynający się słowami:

*Tatry wy moje!
Zalubić się można we was! Chodziłem ci ja po większy górak,
widziołek wielkie śniegi i lody... ale skotwilo mi sie za
wami i przijeholek, coby was uciec, pogworzay jak z
przijiocielom, bo wy przijiocielom najserdeczniejsze, Tatry wy
moje!”*

Jan Kasprowicz po raz pierwszy przyjechał na Podhale w 1891 roku i odtąd corocznie przyjeżdżał na wakacje do Zakopanego lub Poronina. Aż do roku 1914 odbywał częste wycieczki w Tatry, m.in. w 1896 roku był z Walerym Eljaszem na Żelaznych Wrotach. Stał się znaną osobą w Zakopanem i Poroninie; to on wygłaszał mowę z okazji odsłonięcia pomnika Chałubińskiego w 1903 roku. Walery Eljasz zapisze w swym ostatnim raptularzu wiersz Kasprowicza:

„Wiatr zgina sieroce smreki,
W okna mi deszczem sieczę;
Cicho się moja dusza
Po mgławych drogach wlecze.

Ku turmom płynie krzesanym,
Ku ścieżkom nad przepaściami,
Gdzie widmo bożych tajemnic
Zmaga się w szumach z nami.

Ku wierchom dąży strzelistym,
Spowitym w słoneczne złota,
Gdzie o bezbrzeżnych przestrzeniach,
Samotna śni tęsknota.

Wiatr gnie sieroce smreki,
Mgławica deszczem prosi...
Hej, góry! zakłete góry!
Tęsknicie mojej duszy!"

Kasprowicz przeżył dramatycznie odejście swej drugiej żony - Jadwigi z Gąsowskich - z zaprzyjaźnionym z nim Stanisławem Przybyszewskim. Miał z nią dwie córki: Janinę i Annę. W ostatnim dwudziestolecu swego życia coraz silniej wiązał się z Tatrami dzieląc swoje życie między Lwów a Poronin. Jak chętnie tam wracał wyraża wiersz:

„Witajcie, kochane góry,
O, witaj, droga ma rzeko!
I oto znów jestem z wami,
A byłem tak daleko!

Dzielili mnie od was ludzie,
Wrzaskliwy rozgwar miasta,
I owa śmieszna cierpliwość,
Co z wyrzeczenia wyrasta.

Oddalme to są przestrzenie,
Pustkowie, bezpłodne głusze,
Przerywa je tylko tęsknota,
Co ku wam pędzi duszę.

I ona mnie wreszcie przygnała,
Że widzę was oko w oko,
Że słyszę, jak szumisz, ty wodo,
Szeroko i głęboko.

Tak! Chodzę i patrzę, i słucham -
O jakżeż tu miło! jak miło! -
I śledzę, czy coś się tu może
Od kiedyś nie zmieniło?

Nic, jeno w chacie przydrożnej
Zmarł mój przyjaciel leciwy
I uschły dwie wierzby nad rowem,
Strażniczki wiosennej niwy.

A za to świeżym się liściem
Pokryły nasze jesiony
I jaskry się złocą w trawie
Zielonej, nie pokoszonej.

A za to płyną od pola
Twórcze podmuchy wieczności,
Co śmierć na życie przetwarza
I ścieżki myśli mych prości.
Witajcie, kochane góry,
O, witaj, droga ma rzeko!

I oto znów jestem z wami,
A byłem tak daleko!"

W 1911 ożenił się ponownie ze znacznie młodszą, poznaną we Włoszech, podczas jednej z podróży artystycznych, córką carskiego generała, Marią Bunin. Wiele lirycznych wierszy poświęcił tej swojej ukochanej młodej żonie. To tylko ich małe fragmenty:

„Umiłowanie ty moje!
Kształty nieomal dziecięce!
Skróń dotąd nie pomarszczona,
Białe, wążutkie ręce...

Lubię, gdy gubiąc się w dali,
Gdzie Wierch się rozsiadł Lodowy,
Czoło przyémione zadumę
Do mojej tulisz głowy ...

Strasznie to lubię, gdyż czuję,
W dole zapatrzon wzajemną,
Żę w takich mi drogich godzinach
Najbardziej jesteś ze mną..."

lub

„Przynoszę ci kilka pieśni,
Umiłowanie ty moje -
W góry poszedłem po nie,
Między siklawy, nad zdroje.

Między siklawy, nad zdroje,
Na turni ströme urwiska,
Gdzie w otchłani omglonych zbórow
Ścieżka się wiję śliska..."

W 1923 roku Kasprowicz wybudował dom na Harendzie między Poroninem a Zakopanem i osiadł tam z Marią. Niestety, nie trwało to zbyt długo. Zmarł na Harendzie 1 sierpnia 1926 roku. Maria Kasprowiczowa do końca życia mieszkała na Harendzie żyjąc pamięcią swego męża. Przyczyniła się do spopularyzowania, a nawet kultu jego osoby i twórczości. W 1933 roku postawiła mu mauzoleum nad rzeką, w którym spoczęła przy nim w 1968 r., przeżywszy Go o 42 lata! Od 1950 roku w domu na Harendzie mieści się Muzeum Jana Kasprowicza, drugie muzeum poświęcone Kasprowiczowi jest od 1959 roku w Inowrocławiu.

Przypominałam sobie i Wam, czytelnicy „Orla Skalnego”, życie i twórczość Jana Kasprowicza, w którego „Księdzie Ubogich” rozczynywałam się w szkolnych latach.

Barbara Morawska-Nowak

BANIE KSIĘCIA SANGUSZKI

W Szczawnicy na szczycie jednej z gór stała ponoć przed wiekami świątynia bożka Jara, to jemu oddawano cześć i zanoszono dary. Bożek użyczył górze swego imienia, stąd Jarmuta. Góra ma nie tylko pogańskie korzenie, ma także skomplikowaną budowę geologiczną. Obok skał osadowych występują andezyty i z nimi związane żyły kruszczowe. A skoro kruszcze to również ślady po robotach górniczych i tajemniczych sztolniach w jej głębi.

Są dwie banie, jedna zwana Wodną Banią w Palkowskim Potoku, a druga po prostu Banią w Jarmucie. Wejście do pierwszej ukryte jest na prawym orograficznie brzegu potoku, kilka metrów powyżej jego łożyska w gęstych zaroślach. Potok Palkowski swoimi wodami zasila Grajcarek. Bania ta jest intrygująca, na drugim poziomie znajdują się w dwóch miejscach zalane wodą spagi. W opisach tejże sztolni spagi nazywane są studniami. Spag to płaszczyna ograniczająca wyrobisko od dołu, może niefachowo ale nasuwa się określenie szyb, szybik lub jak w Palkowskim: studnia. Przez profesjonalistów sztolnia ta jest uważana jako „próba bicia” ówczesnych poszukiwaczy kruszców, którzy sprawdzali, jak się układa skała.

Druga bania znajduje się w głębokiej niszy na stromym stoku góry, na wysokości około 550 m n.p.m. Sztolnia ma dwa poziomy łączące spagiem. Pierwszy chodnik począwszy od wylotu ma długość około 64 m, drugi jest krótszy,

bo liczy 32 m, a łączący je spąg ma 13 m. Właśnie tę sztolnię wybrali sobie na pierwszy rekonesans członkowie Sekcji Penetracji Podziemi przy Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Tarnogórskiej: Tadeusz Ziemianek, Marian Sas, Jadwiga i Jerzy Sojka. To nie tylko specjaliści i praktycy, ale przede wszystkim miłośnicy tego wszystkiego, co kryje się pod ziemią. Ziemia tarnogórska szczyli się pracą górników, a ich współcześni sukcesorzy udostępnili turystom do zwiedzania tak znaną sztolnię jak Czarnego Pstrąga i trasę turystyczną w Zabytkowej Kopalni Rud Srebrnośnych, która sama w sobie jest atrakcją na skalę europejską.



Fot. 75. Tadeusz Ziemianek penetruje chodnik na pierwszym poziomie.

- Podziemia w zasadzie to nasz ulubiony temat. Zona długo nie potrafiła się przekonać do tego, ale gdy zobaczyła jak wyglądają, to ją wciągnęło - mówi Jerzy Sojka, zapytany o wspólne z żoną penetracje jaskiń. Pani Jadwidze podoba się ta niewiadoma, która czeka na człowieka pod ziemią. Jeśli tylko ma możliwość towarzyszenia mężowi w penetracji podziemi, korzysta z tej okazji. Jeszcze przed wejściem do sztolni Tadeusz Ziemianek i Marian Sas spodziewają się zastać ślady po prowadzonych tu prawie dwa i pół wieku temu pracach górniczych.



Fot. 76. Jerzy Sojka bada ocios.

- Ślady po obrabianiu górotworu, przede wszystkim po loskach, a loska to jest pierwotny świdra górniczego - mówi Marian Sas. Spodziewamy się śladów na ociosie i na stopie po narzędziach takich jak: pyrtiki, oskardy, kilofki - dodaje Tadeusz Ziemianek i wyjaśnia: - Ociosem nazywane są wszystkie ściany boczne. W tym znaczeniu nie używa się pojęcia „ściana”, bo ściana może być tylko wydobywcza, a po zaprzestaniu eksploatacji pozostaje ocios.

Na początku chodnik przebiega przez skały osadowe zmetamorfizowane, im głębiej, to wchodzi się w strefę skały

andezytowej. Chodnik został tak poprowadzony przez górników, by był dopasowany do załamów, czy nawet buł kruszczowych. Na wygładzonej przez wodę skale występują wykwyty krzemienia. Krople wody skrzę się w świetle laterek jak posrebrzane paciorki. Jerzy Sojka znajduje cmy i... świetlika. Pytanie, skąd on się tu wziął? Pewnie na zimę gromadzą się też w sztolni nietoperze.

Po około 30 metrach dochodzi się do spągu, po ostrowce, po której schodzono w dół, nie zostało ani śladu. Prawdopodobnie rozpadła się z wilgoci. Potrzebna jest lina i założenie stanowiska asekuracyjnego. Dolny chodnik jest krótszy, liczy sobie 32 m, to górnicza „upadówka”, tak potocznie określa się chodnik prowadzony po uskoku geologicznym. Ten odcinek może być typową rynną służącą do odwodnienia. Gdzieś górnicy musieli przecież odprowadzać wodę gromadzącą się w podziemiach. Chodniki są tak prowadzone, by woda ściekając po ociosach zbierała się w kanale podobnym do rynny.

Fachowym okiem widać, jak ówczesni górnicy odłupywali skałę wzdłuż rys i znajdowali kruszce. Z materiałów źródłowych wiemy, że wydobywano rudę zawierającą miedź ze śladowymi ilościami srebra, a nawet odkryto złotonośną żyłę. Na ociosach widać ślady loszek górniczych, są także resztki pochodni. Po ich obejrzeniu



Fot. 77. Zespół penetrujący przed wejściem do Bani w Jarmucie, od lewej: Marian Sas, Jadwiga Sojka, Tadeusz Ziemianek, Jerzy Sojka

eksploratorzy dochodzą do wniosku, że równie dobrze mógłby to być klin służący do rozsadzania skały. Klíny z drewna wbijano w skałę i polewano wodą, a one - pęczniąc - rozsadzały skałę.

Tarnogórcy miłośnicy podziemi zamierzają sporządzić profesjonalny opis sztolni. Wtedy oceni się pracę górników, sprowadzonych najpierw z Węgier, a później z Saksonii. W roku 1713 właścicielem dóbr nawojowskich, w skład których wchodziły cztery wsie rusackie leżące w Dolinie Grajcarka, został książę Paweł Karol Sanguszek. Ponoć wcześniej poprzedni właściciele Lubomirscy prowadzili w tej okolicy prace górnicze w poszukiwaniu kruszców. Czy rzeczywiście tak było, nie wiadomo. Śladów potwierdzających nie ma w materiałach źródłowych.

Pierwszy fachowiec - sztygar z Nowej Wsi na Węgrzech, specjalista w odkrywaniu żył kruszczowych - stwierdził występowanie wartościowego kruszczu i wskazał na Jarmutę w Szczawnicy. W 1732 roku Sanguszek stworzył odrębne przedsiębiorstwo górniczo - hutnicze, do kierowania nim sprowadził ze Spisza Andrzeja Reissingera, który z Węgier ściągnął do pomocy górników. Oni mieli odkryć pierwszą złotonośną żyłę.

Po Reissingerze prowadzenie prac górniczych przejął Andrzej Bittener - fachowiec z Wieliczki. Tenże sprowadził sobie pracowników z Saksonii: sześciu hawiarzy, dwóch szmelcarzy, czyli hutników i jednego płuczkacza. Prace

prowadzone były dzień i noc, ale pierwszy wytop wydobytej rudy kruszcowej nie udał się. Materiał był tak zawilgocony, że nie chciał się topić. Z drugiego wytopu, powtórnego w następnym roku, otrzymano masę złożoną głównie z żelaza. Po ponownym jej przetopieniu uzyskano z 15 ton kruszcu - 140 kg ołowiu, a dopiero po jego obróbce otrzymano nieznaczne ilości srebra. Wynik rozczarował

Sanguszkę, który ostatecznie wstrzymał roboty i próbował wydzierżawić kopalnię, ale bez skutku.

Po górnikach pozostały sztolnie, które zdaniem członków sekcji - po odpowiednich pracach zabezpieczających - można udostępnić zwiedzającym. Może byłaby to atrakcja turystyczna przyciągająca podobnie jak Przełom Pieniński?

RYSZARD M. REMISZEWSKI

WĘDROWANIE WSPOMINANIE FOTOGRAFOWANIE

*„Kto dosyć wytrwały, aż w głąbie pójsz skały.
I na to strach mocną ma głowę,
Ten za swoją dzielność ma tam nieśmiertelność
i bierze skarbów połowę...”*

S. Goszczyński, „Sobótka”

Historia, wędrówki górskie i fotografia to dziedziny życia, które głęboko wpisały się w moje życie.

Historia związana z życiem danego człowieka pozwala lepiej zrozumieć go i poznać. Człowiek, który przekazuje nam garść informacji na temat swojego życia jakby dzielił się z nami „kawałkiem chleba”, który jest



Fot. 78. Widok na Zakopane.

namiastką smaku „całego wypieczonego chleba życiowego”. Podobnie jest z historią danego narodu czy państwa.

Radość i zmęczenie towarzyszą prawie każdej wyprawie czy **wędrówce górskiej**. Podobne chwile przeżywałem jako licealista - turyści uczestnicząc w przemierzaniu górskich szlaków z naszym wychowawcą Prof. Piotrem Jabłońskim. W II klasie LO zdobyliśmy jako zespół klasowy popularną odznakę GOT. Corocznie uczestniczyliśmy w wyjazdach zarówno w Gorce jak i w Pieniny. Jednak najbardziej w życie klasowe wpisał się Rajd Szlakami Seweryna Goszczyńskiego przez Gorce. Najbardziej zapamiętałem uczestnictwo w XVI Rajdzie. Dzień przed zakończeniem Rajdu dowiedziałem się, że będę reprezentował klasę na konkursie krajoznawczym w Łopusznej. Nocleg w schronisku na Turbaczu okazał się bezsensowny z dwóch powodów. Po pierwsze - sąsiedzi

juz dzień przed zakończeniem rajdu świętowali jego zakończenie. A po drugie - tak się przejąłem uczestnictwem w konkursie, że nie mogłem spać i nic jeść. Prawie „pół żywy” na drugi dzień szedłem szlakiem do



Fot. 79. Plener fotograficzny w Zakopanem.

Łopusznej. Efekt końcowy uczestnictwa w konkursie okazał się miłą niespodzianką. Tym razem najpierw było zmęczenie a później radość i zadowolenie.

W górach doświadczamy ciszy, ale również grozy i kaprysów przyrody. Takie chwile nie tylko możemy przeżyć, ale również uwiecznić je na **fotografiach**. Zainteresowanie fotografią pozwala nawiązać dobrą współpracę z drugim człowiekiem. Natomiast w czasie klasowych wędrówek górskich prowadziłem dokumentację zdjęciową do naszej kroniki klasowej. Ze względu na dużą ilość zdjęć jakie robiłem nazwano mnie w klasie „aparacik”. Zdarzały się takie sytuacje, że nawet na lekcji była potrzeba uchwycić w obiektywie ciekawy moment z życia szkolnego. Jednak najbardziej zapamiętałem „zabawną” sytuację, jak w czasie przerwy, z kolegą Maćkiem i Sylwkiem chcieliśmy przedostać się z



Fot. 80. Hala Gąsienicowa.

jednego brzegu Dunajca na drugi i uwiecznić to na fotografii. Niewiele brakowało a miałbyśmy bliskie spotkanie z nurtem rzeki. Okazało się, że lina która była zawieszona nad Dunajcem miała zawieszony zestaw rolek wraz z metalowym drutem. Drut ten w czasie przejazdu na drugą stronę zaczął się powoli urywać i niejako „rzutem na taśmę” przedostaliśmy się na drugi brzeg. Zdjęcia z tego przejazdu okazały się niezłą

dokumentacją dotyczącą spędzania czasu wolnego na przerwach pomiędzy lekcjami.

Dzięki ciekawej inspiracji Profesorów i przyjaciół klasowych LO, takie dziedziny życia jak **fotografia** czy **turystyka** pomagają mi obecnie w pracy duszpasterskiej. Wspólne wyjazdy z młodzieżą pozwalają lepiej się poznać i porozmawiać o trudnych problemach.

Ks. Zbigniew Pytel

O sonetach tatrzańskich Franciszka Nowickiego

CZ. II.

Tetmajer uważa Nowickiego za jednostkę twórczą dramatycznie rozdartą, do końca nie mogącą, czy też nie chcącą, się określić: *figura dziwna, pół-dekadent, pół-jaki wódz duchowny narodu, pół-artysta, pół-ideolog*. W artykule „Poeci Tatr” zamieszczonym w „Szkicach” z 1910 napisze: *Poeta bez wątplenia noszący w sobie zarodki ogromnego talentu na wielką skalę. Charakteryzując poetę eksponuje przede wszystkim jego niezależność i ogromną wrażliwość: myślący własnym mózgiem, czujący własnym głębiem, bardzo głęboko sercem. Ceni świeżość jego spojrzenia: Temu się Tatry objawiły zupełnie na nowo. Co o nich czytał zapominał, co o nich wiedział, nie pamiętał. Wziął w nie, jak nikt z piszących przedtem, i zaczął pisać, wszystko czemiąc swoją melancholiczną wyobraźnią, wszystko wyolbrzymiając jakąś gigantycznością swojej wizji. Podobne odczucia ma Władysław Orkan: (...) nikt przed Nowickim ani po nim nie ujął w słowo tak potężnie charakteru Tatr, nikt nie zobrazował tak plastycznie ich gigantyczności. Autor „Komorników” zafascynowany patosem sonetów proponuje czytelnikowi wędrówkę ich szlakiem, aby w pełni docenił plastyczne ujęcie tatrzańskich żywiołów halnego wiatru i wody spadającej w siklawie, pisze: (...) cała twórczość Nowickiego, przez zwięzłość słowa, plastykę, nieomal rzeźbę obrazów, logiczność wewnętrzną i umiar zewnętrzny - opiera się na klasycznym gruncie Mickiewicza, co bynajmniej jej swoistej barwie i oryginalności rzeczy nie uchybia. Takim bardzo mickiewiczowskim sonetem jest „Zawrat”, dodać należy, iż poeta na tej popularnej przełęczy był blisko pięćdziesiąt razy:*

*Stanałem na przełęczy... świat czarów przede mną!
Wzrok zdumiony weń topię - podziw duszę tłoczy...
Dołem - stawy czernieją, jak piór pawich oczy,
W górę - pieśń!... ale myśl stworzona nadzieją.*

*Pień runami granitów pisana przede mną!
Skamieniały sen Stwórcy, dumny sen, uroczył*

Atmosferę ogromu Tatr, cechę stałą poezji Nowickiego, udanie ujął Jaworski w wierszu z 1928 roku:

*urwiska te Nowicki wykrzesał w sonecie
w słowach twardych jak diament i jak diament świętych*

Z kolei pełen dynamiki sonet poświęcony halnemu, który:

*Wyrwał hali włos kwiecia, grzbiet nagi zostawił,
Wodospad zatrzymał, potok wstecz wyprowadził,
Scisnął gardło pioruna, dzień zgasił, noc sprawił.*

ceniał zarówno Tetmajer, jak i ... „główny meteorolog Zakopanego” - Józef Fedorowicz (1893-1963) nazywany po prostu Pimkiem od skrótu instytucji, której był pracownikiem.

Franciszek Nowicki najprawdopodobniej wybrał sonet jako formę wypowiedzi poetyckiej, bowiem jego budowa umożliwiała mu refleksję ideologiczną, a ta dla niego jako działacza politycznego i społecznego była szczególnie ważna. W Mglach na szczytach stwierdza:

Mgły! was lekki wiatr spędy - gór szczyty odsłonił!

*Tam - w dole!... jakaż burza przyjąć musi szalona,
Zanim ćmiące mgły z czoła ludzkości rozgoni*

Shalona burza to zapewne rewolucja. Franciszek Nowicki deklaruje postawę stanowczą inną niż większość twórców Młodej Polski, z dumą oświadcza bowiem, iż jego myśl z gór ucieka do ludzi a w sonecie kończącym cykl wyznaje: *dziś wracam znów do ludzi*. Nietzscheański Zaratustra postać niezwykle ważna w tej epoce, schodził wprawdzie z gór, ale jego nauka ma bardzo mało wspólnego z Nowickim, który stanowczo ma ambicję „głoszenia” nowych stosunków społecznych, a nie „nadszczynienia”.

„Tragedie pustyni”, które dzisiaj można zaliczyć do utworów ekologicznie zaangażowanych (Jacek Kolbuszewski zamieszcza je w swojej antologii ekologicznej „Literatura i przyroda”) w okresie powstania obrazowały bój z żywiołami, człowiekiem i losem. W zamyśle poety - socjalisty walka kosodrzewiny z piargami symbolizować miała zapewne tę jaką wiodą warstwy i klasy społeczne.

*Wy! granitu ogromy, zwierzęta kolosy!
Ciskajcie na nas złomy, fałę wód z hukana,
Zasypujcie śniegami - my idziemy ścianą
Na was z wolna, lecz ciągle - za nic ważąc ciosy.*

Z wierszy tego krótkiego cyklu najbardziej poraża czytelnika „Kozica”. Niestety, problem kłusownictwa nie został wyeliminowany, ofiarą padają głównie świstaki (sądl), giną jednak też kozice:

*Dziwny głos bólu, strachu, rozpacz złowrogiej
Biegnie w skalnych ruinach, w przedświata zwalisku...
To kozica w żelaznym oklepcu uścisku
Porusza skały jękiem śmierci wróżącej trwogi*

*Wolna córka gór patrzy na łańcuch u nogi
Mętym skazanki okiem, bez nadziei błysku,
I skargi dziwne, ludzkie, śle ku skał urwisku,
Rzekłaby: to śpiew łabędzi po wolności drogiej.*

*Tam - po turniach jej stado rodzinne gdzieś goni...
Tam - swobodnym siostrzycom wiatr pieśń halną dzwoni...
Tam jej młode ... bez piersi matki... tęsknią do niej...*

*Coś brzmi w skalach! To stado! Niech stanie! Niech czeka!
Nagle drgnęła - mgłą śmierci oko się powleka:
Tam! ... wynurza się z turni groźno - cień człowieka...*

Franciszek Henryk (Siła) Nowicki był poetą, działaczem socjalistycznym, nauczycielem gimnazjalnym, taternikiem. Urodził się 29 stycznia 1864 w Krakowie. Studia humanistyczne rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obok nauki pochlaniało go redagowanie „Ogniska”. Czasopismo to odegrało znaczącą rolę w życiu umysłowym młodzieży krakowskiej, miało bowiem doskonałych współpracowników: Kazimierza Tetmajera, Andrzeja Niemojewskiego, Artura i Gabriela Górskich, Wilhelma Feldmana. Program periodyku

opierał się na dość mgliście rozumianej ideologii socjalistycznej. W pierwszym numerze z kwietnia 1889 "Ognisko" stwierdzało, że stoi na gruncie racjonalizmu, dąży do zniesienia wszelkich przywilejów, zarówno "patronatu klasy nad klasą", jak i ucisku narodu przez naród. Z pismem związana była ściśle organizacja studencka "Czytelnia Akademicka", która na swojego prezesa w październiku 1889 wybrała Nowickiego. Nie spodobało się to zarówno władzy jak i senatowi uniwersytetu, orzeczeniem którego (25 stycznia 1890 roku) poeta wraz z Ludwikiem Janikowskim i Gabrielem Górskim został z uczelni wydalony. Decyzję motywowano prowadzeniem działalności szkodliwej dla młodzieży. Bezpośrednią przyczyną było wygłoszenie przemówienia (zakazanego przez policję) na wieczorze ku czci Adama Mickiewicza. Relegowanie doprowadziło do zamieszek studenckich, trwających kilka dni. W następnym roku Nowicki z Wilhelmem Feldmanem, Ignacym Daszyńskim został oskarżony o przynależność do tajnego stowarzyszenia. W czasie śledztwa i procesu chciano udowodnić, że oskarżeni to "gorliwi socjaliści, którzy usiłują urzeczywistnić swoje zasady za pomocą gwałtownego przewrotu", to się jednak nie udało, wszyscy zostali uniewinnieni.

Nowicki studia kontynuował we Wiedniu i tam je ukończył. Był współzałożycielem Polskiej Partii Socjalistyczno-Demokra-

tycznej, współpracował z czasopiśmem "Naprzód". Praca agitatora w środowiskach robotniczych szybko go wyczerpała, zarówno fizycznie jak i psychicznie. Dlatego w 1894 roku podjął obowiązki nauczyciela gimnazjalnego. Uczył w Tarnowie, Stanisławowie, Lwowie i Krakowie, w 1924 roku przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Franciszek Nowicki wierzył: *ze pieśnią rozproszy pomrok z nad czola ludzkości*. Gdy przekonanie to okazało się złudne po prostu przestał pisać. Literacką działalność zakończył przekładając "Hermana i Dorotę" J.W. Goethego.

Zerwawszy z poezją nie zerwał z Tatrami. Zasluga Nowickiego jest nie tylko stworzenie literackiej konwencji ukazywania Tatr, obowiązującej modernistów, ale także pełne poezji nazwy: Zamaria Turnia czy Orla Baszta. Władysław Orkan, który w 1926 roku chciał podjąć się reedycji jego poezji, ale zamiaru tego nie zrealizował, napisze: *W pustyni tatrzańskiej, przeżył "wiek góry i chumy", tam też zastał go "wiek męski - wiek kłęski"*.

2 lutego 1934 środowisko literackie Krakowa urządziło Nowickiemu uroczysty jubileusz, na którym nadano mu członkostwo honorowe Związku Zawodowego Literatów. Poeta zmarł 3 września 1935 roku w Zawoi, dokąd przeniósł się pod koniec życia, tam też został pochowany.

dr Antonina Sebesta

Jest taka wioska

„Dziękujmy Bogu, że nam dał kawał ziemi, na którym możemy się modlić za Polskę po polsku - módlmy się, róbmy to dobrze, a Bóg wróci nam Ojczyznę i nas do Niej powróci”.

Michał Czajkowski (Sadyk Pasza) do pierwszych osadników kolonii, 19 marca 1842 r.

„Kolonja polska w Turcji jest nieliczna, posiada jednak wyjątkowe znaczenie. Wyjątkową wymowę historyczną. /.../ Rzadko gdzie na świecie tak długo przetrwało skupisko polskie z dala od Ojczyzny. /.../ Kolonia polska w Turcji różne przechodziła koleje i z różnymi borykała się trudnościami, a o jej postawie najlepiej świadczy fakt, że dziś się tu spotykamy i mówimy językiem naszych Ojców”.

Jan Paweł II na spotkaniu z Adampolami, Stambuł, 30 listopad 1979 r.

Za siedmioma krajami, za siedmioma górami, nieopodal najpiękniejszego miasta Europy - Stambułu, niedaleko brzegów Bosforu, leży mała wioska. Musi tu być coś szczególnie interesującego, skoro często gości w niej turecka telewizja, a spotkani przez nas gdzieś nad Morzem Egejskim czy w stepach Anatolii Turcy bezbłędnie kojarzyli naszą narodowość z tą właśnie wioską. Chodzi oczywiście o Adampol, a po turecku Polonezkoy.

Zupełnie niedawno, w listopadzie 2005 r. i w naszej prasie było głośno o niej z okazji 150 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Minister Kultury Kazimierz Ujazdowski otwierał wtedy w Stambule wystawę poświęconą naszemu wieszczowi oraz muzeum w domu, w którym poeta zmarł. Bawił wtedy także w Adampolu.

Na swoją sławę wioska zapracowała sobie niezwykłą historią i swoistą polską egzotyką w tureckim państwie. Można tam bowiem porozmawiać po polsku, pójść do kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, oglądać polski cmentarz z marmurowymi krzyżami i polskimi nazwiskami

na nagrobkach, a także zwiedzić bardzo ciekawie urządzone muzeum - Dom Pamięci Zofii Ryzy.

Do Adampola przyjechaliśmy od strony Morza Czarnego, po trwającej miesiąc samochodowej wycieczce. Upřednio, po przepłynięciu promem przez cieśninę Dardanele byliśmy w Troi, w Efezie zwiedziliśmy ruiny starożytnego miasta i domek Matki Boskiej. W Pamukale oglądaliśmy trawertynowe skały, na których spływająca ciepła woda utworzyła śnieżnobiałą pokrywę kalcytową.



Fot. 81. Wnętrze kościoła M.B. Częstochowskiej w Adampolu.

Fot. 82. Nagrobek Ludwiki Śniadeckiej Sadyk na cmentarzu w Adampolu.

W Kapadocji widzieliśmy słynne wykute w skałach bizantyjskie kościoły, z przepięknymi freskami, a także odkryte niedawno podziemne miasta.

Nie brakło więc atrakcji, ale Adampol i Stambuł zostawiliśmy sobie na koniec naszej wyprawy.

Chociaż znaleźliśmy się tam 19 sierpnia 2004 r. we czwartek, zaraz zainteresowano się nami, napojono bardzo smaczną turecką czerwoną herbatą oraz dano przewodniczkę. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od skromnego, otoczonego drzewami i starannie utrzymanego kościoła, gdzie mogliśmy się pomodlić i podziękować Matce Boskiej

za to, że nie zlego podczas długiej podróży nas nie spotkało, a po drodze tyle cudów przyrody i architektury mogliśmy zobaczyć. Obok kościoła stoją 2 obeliski z tablicami pamiątkowymi. Jedna poświęcona jest Adamowi Mickiewiczowi, a druga - postawiona w 1992 r. upamiętnia 150 rocznicę założenia wioski Adampol.

Bardzo ciekawy jest znajdujący się w pobliżu kościoła cmentarz z rzędami marmurowych krzyży. Wśród pomników cmentarnych wyróżnia się nagrobek Ludwika



Fot. 83. Tablica koło kościoła poświęcona A. Mickiewiczowi.

Śniadeckiej Sadyk - żony Sadyka Paszy, ozdobiony polskim Orłem i litewską Pogonią. Są też symboliczne tablice upamiętniające Adampolan, których groby się nie zachowały. Duże wrażenie robią polskie nazwiska na grobach ludzi, którzy ongiś tu żyli, trudzili się, mówili i myśleli po polsku.

Muzeum znajduje się w byłym domu mieszkającym Zofii Ryży. Przypomina trochę swoim wyglądem mały dworek szlachecki, czy wiejską chatę gdzieś z Mazowsza. Możemy się w nim zapoznać z historią osady, pokazuje słynnych Adampolan i jeszcze bardziej sławnych ludzi ze świata kultury i polityki, którzy ongiś i współcześnie tu bywali. Są też izby mieszkalne zachowane tak jak za życia właścicieli domu, z biblioteczką mieszczącą polskie książki, świętymi obrazami i skromnymi sprzętami. Nie brak także eksponatów mówiących o życiu codziennym wioski - fotografie i obrazki przedstawiające prace na roli, procesje Bożego Ciała, pierwsze komunie dzieci, życie kulturalne, zabawy i polowania. Przemierzając sale muzeum czujemy się tak, jakby ktoś przed naszymi oczyma uchylił drzwi do minionego czasu.

Skoro przywołaliśmy miniony czas, to pomówmy o dziejach Adampola, bo są one nadzwyczaj ciekawe. W XIX w. każde powstanie narodowe i każda wojna toczona przez Rosję wypędzały Polaków na turlackie szlaki i to bez możliwości powrotu do Ojczyzny. Nie tylko powstańców, ale także tych, którzy zmuszeni walczyć na Kaukazie czy przeciwko Turcji, dezercerowali lub dostawali się do niewoli.

Problem został dostrzeżony przez księcia Adama Czartoryskiego zwanego nie koronowanym królem polskim, który z Paryża prowadził działalność dyplomatyczną przypominającą państwu Europy, że problem polski jednak

istnieje, a Polacy nie pogodzą się z utratą niepodległości. Książę wykupił więc od francuskich lekarzy kawał ziemi i w 1842 r. założył wioskę, nadając jej nazwę Adampol, podpisując z osadnikami umowę i mianując samorząd z wójtą na czele. Pełnomocnikiem księcia Adama był w tej sprawie Michał Czajkowski, postać zresztą nadzwyczaj ciekawa. Dodajmy tu, że był on twórcą i dowódcą Dywizji Polskiej Kozaków Sultańskich, którzy w latach 1853-1856 uczestniczyli w Wojnie Krymskiej. Właśnie tych żołnierzy odwiedził Adam Mickiewicz w 1855 r. Po przejściu na islam Michał Czajkowski przybrał nazwisko Sadyk Pasza.

Mijały lata, a przybyli do wioski osadnicy wojskowi imali się ciężkiej pracy na roli, budowali swoje chaty, podczas zimy musieli walczyć ze skradającymi się do osady wilkami i szakalami, przeżywali różne trudności. Już w okresie po I wojny światowej wioska stała się osadą letniskową, a szczególne ożywienie nastąpiło po wybudowaniu przez Bosfor w latach 70 XX wieku dwóch wspaniałych mostów, po których biegają autostrady łączące Europę z Azją.

Wychowanie wynoszone z domu przez nowe pokolenia było bardzo patriotyczne, skoro po I wojnie światowej mieszkaniec Adampola Zygmunt Książkowski wstąpił do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, a w 1939 r. walczył w batalionie Flotylli Pińskiej, a następnie odniósł ciężką ranę pod Kockiem. Potem po przedostaniu się do Palestyny dostał się do Armii Polskiej i walczył jako oficer marynarki wojennej.



Fot. 84 Tablica poświęcona 150 lecia powstania wsi Adampol.

Takich wspaniałych ludzi, mających duże osiągnięcia w różnych dziedzinach ma Adampol sporą gromadę. Wymieńmy więc tylko Wincentego Ryżego, zesłańca syberyjskiego i protoplastę rodu Ryżych z których wywodzi się również Zofia Ryży - patronka muzeum w Adampolu.

Historia Adampola byłaby nie pełna, gdyby nie wspomnieć o wizytach wielkich ludzi w tej polskiej wiosce. Był wśród nich węgierski kompozytor i pianista Franciszek Liszt, wybitny pisarz francuski Gustaw Flaubert, generał Józef Bem. Adampol odwiedzili także mężowie stanu i politycy. Gościł tutaj Kemal Atatürk, prezydenci, premierzy Turcji, prezydent Polski Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Wspomnieć należy także o odwiedzinach biskupa polowego WP Józefa Gawliny, Nuncjusza Apostolskiego, a

późniejszego papieża Jana XXIII - Angello Roncalli i Patriarchy Ekumenicznego Bartłomieja I. Papież Jan Paweł II nie odwiedził wprawdzie Adampola, ale dwukrotnie: w dniu 30 listopada 1979 r. w Stambule i w dniu 15 marca 1992 r. w Watykanie spotkał się z delegacją z wioski.

Kończąc naszą wizytę w Adampolu pozwólcie, że podzielę się jeszcze swoją refleksją. Jak to dobrze, że gdzieś daleko, w kraju za 7 górą i 7 rzeką jest taka polska wioska. Jej mieszkańcy będąc pełnoprawnymi obywatelami Turcji, nie zapominają jednocześnie o swoich polskich korzeniach i w ten sposób stają się ambasadorami kraju swoich przodków. Wielkie zdumienie i szacunek musi budzić również fenomen

zgodnego współżycia krzyża i półksiężyca. Zwłaszcza w świetle ostatnich wydarzeń politycznych. Nie należy i nie wolno wyśmiewać się z żadnej religii i żadnych symboli, a anarchię nazywać wolnością prasy.

Foto: Łza (www.lza.z.pl)

Tekst: Józef Woźniak

Wiadomości o historii Adampola zaczerpnąłem z książki Jolanty Adamskiej - „Adampol Polonezkoy - Dom Pamięci Zofii Ryzy”. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2004 r.

Góra Kuszenia

Podążając śladem Jezusa już u progu Jego publicznej działalności musimy natknąć się na górę, gdzie Jezusowi przyszło zmagać się - po okresie wyczerpującego postu na pustyni - z szatanem - kusicielem. Według tradycji w pobliżu brodu na Jordanie, gdzie Zbawiciel przyjął chrzest z rąk proroka Jana i później udał się na pustynię, by spędzić tam czterdzieści dni na modlitwie i poście, znajduje się również Góra Kuszenia zwana również *Górą Kwarantanny*, po arabsku Dżabal Quruntul (niektórzy piszą Dżebel Qarantal), czyli *Góra Czterdziestu Dni* położona jest w niewielkiej odległości od jednego z najstarszych znanych nam miast naszej cywilizacji, to jest Jerycha.

Położenie Góry Kuszenia sprawia, że z jednej strony można zauważyć rysujące się na horyzoncie miasto Jerozolimy (a właściwie zaledwie oliwny gaj pozwalający zlokalizować to miasto), zaś z drugiej wyniosły szczyt Hermonu. Ze szczytu nie widać jednak dokładnie tego, o czym piszą Ewangelisci, gdy opisując kuszenie Jezusa zanotowali, że szatan wziął Zbawiciela na bardzo wysoką górę i „pokazał Mu wszystkie

Arka Przymierza. Stąd można pokusić się o stwierdzenie, że Jerozolima symbolizuje to co najwspanialsze na ziemi. Nie mówiąc o zewnętrznym przepychu jerozolimskiej świątyni (wspieranej hojną ręką Heroda Wielkiego), której mury obite w części złotymi blachami lśniły w słońcu mocnym blaskiem jakby dla potwierdzenia, że właśnie tu widoczny jest splendor i wspaniałość dzieł ludzkich.



Fot. 86. Góra Kuszenia.

Oto jak Ewangelista Mateusz przedstawia zdarzenie z Góry Kuszenia: „Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: *Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon*”. Od czasów najdawniejszych góry ze względu na swój majestatyczny i niedostępny charakter stanowiły miejsce spotkania człowieka z Bogiem. Na górze rozmawiał Mojżesz z Najwyższym. Tym razem wyjątkowo góra jest miejscem pokusy, a jej szczyt wydaje się być opanowany przez szatana.

H. Daniel-Rops w *Dziejach Chrystusa* stwierdza: „Jest to góra kredowa mętłobiałego koloru, ziejąca czarną gardzielą potoku, zwanego Kerith... Miejsce to było już znane w historii Izraela: tu wznosiła się forteca, gdzie zginął Szymon, ostatni z Machabeuszów (ostatniej dynastii Izraela). Jest to jedno z najbardziej surowych miejsc owej Pustyni Judzkiej, nad którą krążyły orły i gdzie wyjął szakale...”. Wspomnianą ucztę przygotował Ptolomeusz, by pozbyć się arcykapłana Szymona Machabeusza oraz jego synów Matatiasza i Judy.

Obecnie na zboczu Góry Kuszenia funkcjonuje klasztor prawosławny rozbudowany pod koniec XIX wieku. Mieszkający tu mnisi pozostają spadkobiercami pustelników z czasów starożytności chrześcijańskiej, których drążone w skałę celki lub też naturalne zagłębienia skalne wykorzystane na cele mieszkalne są jeszcze dziś widoczne, uciepione na zboczu jakby gniazda. Jedną z grot ma być ta, w której Jezus spędził czas swego czterdziestodniowego postu. Na najwyższym wzniesieniu góry można jeszcze zauważyć resztki starej kaplicy, którą, jak mówi tradycja, zbudowano na miejscu, gdzie



Fot. 85. Góra Kuszenia.

królestwa świata oraz ich przepych”. Być może wystarczył widok samego zarysu miejsca, gdzie położona była Jerozolima, stolica, miasto symbol. Wszak w świętym mieście Jeruzalem miały się dokonać najważniejsze wydarzenia wpływające na los całego świata.

Poniekąd Jerozolima, a nie Rzym, polityczna stolica świata, czy Ateny lub też Aleksandria, intelektualne stolice ówczesnej cywilizacji, stanowiła duchową stolicę ludzkości, bo właśnie tu Bóg ukazał swoje niepojęte miłosierdzie, gdy Jego Syn umarł na krzyżu, a wcześniej na wzgórzu Syjon przechowywana była

szatan kusił Jezusa, ukazując Mu wszelkie bogactwa świata i proponując oddanie pokłonu.

Czego uczy dziś Góra Kuszenia? Odpowiadając sięgnijmy do słów wybitnego krakowskiego kaznodziei z akademickiego kościoła św. Anny, biskupa Jana Pietraszki: „Jeśli upadniesz i uczynisz mi pokłon... Za dużą cenę. Takiej ceny się nie płaci. W stosunkach międzysobowych zawsze trzeba jakąś cenę płacić, jeśli chce się być uczciwym w transakcjach, ale nigdy takiej. Nigdy i za nic nie można płacić Bogiem. Pewne wartości są wyłączone z handlu,

choćby miał najbardziej wzniosłe cele. Na tym właśnie polega nieporządek, że „wszystko” i że za „taką” cenę. Nieład i nieporozumienie jest i w jednym, i w drugim... Potrzebne jest człowiekowi, by od czasu do czasu usiadł przynajmniej na chwilę w ciszy, odciał się od wszystkiego i stanąwszy twarzą w twarz z Bogiem i z sobą postawił pytanie: czy nie zginam karku, gdzie trzeba trzymać głowę wysoko i czy nie trzymam głowy wysoko tam, gdzie trzeba ją skłonić z pokorą?”

Ks. Roman Sławiński

METEORA - ZAWIESZONE W NIEBIE KLASZTORY GRECJI (CZ. I)

Zespół prawosławnych klasztorów Meteora (Metéora Monastiria) to drugim pod względem rangi i wielkości centrum monastycznym w Grecji, po republice mnichów Świętej Góry Athos. Klasztory w Meteora pełnią rolę ośrodka pielgrzymkowego wyznawców prawosławia i stanowią jedną z większych atrakcji turystycznych kraju. Ten kompleks monastyrów znajduje się na północno-zachodnim obrzeżu Niziny Tesalskiej (środkowa Grecja), blisko miejscowości Kalambaka i Kastraki, około 65 km na zachód od Larisy. Zajmuje on fragment płaskowyżu, zbudowanego ze skał piaskowcowych i żwirów. Procesy denudacji i erozji spowodowały silne rozczłonkowanie bloku skalnego na osobne masywy, w formie strzelistych wież, baszt i iglic. Większą część obszaru porastają zarośla makii i rzadkie lasy dębowe.



Fot. 87. Wieczorna panorama Meteora.

Zespół monastyczny Meteora, uważany za jeden z najcenniejszych zabytków sztuki bizantyjskiej z XIV w., został w roku 1988 wpisany na listę obiektów Światowego Dziedzictwa UNESCO. Termin Meteora został przyjęty od nazwy największego klasztoru - Meteoris, co w języku greckim tłumaczy się jako „zawieszony pomiędzy niebem a ziemią”.

Ślady osadnictwa w skałach Meteora giną w licznych legendach. Uważa się, że pierwsi pustelnicy pojawili się tu jeszcze pod koniec IX w. Mieszkali samotnie, wiodąc ascetyczny żywot w pustelniach. Pustelnicy, poddający się zasadom wyrzeczeń, milczenia i pokuty, zakładali w pobliżu swoich siedzib małe świątynie, gdzie pogrążali się w modlitwie i oddawali medytacjom. Wielu z nich dążyło do całkowitej izolacji, mającej służyć pełniejszej kontemplacji duchowej oraz oderwaniu się od tego co ziemskie, wspinało się na szczyty okolicznych skał. Z biegiem czasu eremici zaczęli organizować się we wspólnoty i wznosić większe świątynie. Na przełomie XI i XII w. powstała pierwsza wspólnota mnichów Skita Douplianis, jeszcze bez ustalonej formuły zakonnej. Jej powstanie uznaje się za początek życia zakonnego w Meteorach. W 1336 roku z przełudnionej

Góry Athos przybywają tutaj mnisi św. Atanazy Meteoryta i Gregorios. Właśnie św. Atanazy z pomocą grupy 14 mnichów rozpoczął budowę pierwszego wielkiego monastynu, a jednocześnie ustanowił surową, ascetyczną regułę, określił struktury działania i zorganizował tryb życia wspólnoty mnichów. Od tego czasu rozpoczyna się okres świetności klasztorów Meteora. Od końca XIV w. odnotowano stały napływ mnichów, których przyciągała magia krajobrazu tych okolic, jak i duża niedostępność, zapewniająca bezpieczeństwo przed napadami. Zwiększenie się liczby mnichów zaowocowało powstaniem w ciągu następnych lat kolejnych klasztorów, jak i ogromnej liczby pojedynczych kaplic i pustelni. Dość charakterystyczne dla architektury tych klasztorów były spadziste sklepienia i drewniane galerie - arkady, a jedyny dostęp zapewniały długie drabiny oraz specjalne sieci, którymi wciągano mnichów i żywność. Na przełomie XVI i XVII w. istniało tu prawdziwie zorganizowane państwo klasztorne (Monastyczne Skalne Państwo Świętych Meteorów), wspomagane przez przywileje i dary, które składały się przez pobożnych władców i arystokratów. Od XVIII w. notuje się powolny upadek klasztorów w Meteora. Przyczynił się do niego brak funduszy na remonty klasztorów, spadek liczby mnichów oraz konflikty o władzę. Do czasów dzisiejszych z dawnych 24 tętniących życiem monastyrów pozostało tylko 6, które są nadal czynne i udostępnione do zwiedzania, natomiast świadectwem istnienia kilkunastu innych są wyłącznie ruiny. Te czynne klasztory będą właśnie przedstawione.

Klasztor Przemienienia Pańskiego czyli Wielki Meteoron

Ten najważniejszy klasztor usytuowany jest na szczycie ostańca nazywanego Meteoron, którego wysokość dochodzi do 613 m n.p.m. Monastyr zajmuje południowo-wschodni fragment szerokiej i płaskiej platformy skalnej, której powierzchnia dochodzi do 5 ha. Pierwszy kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, został wzniesiony w okresie 1387-1388 przez św. Atanazego, a w XV i XVI w. był przebudowany. Świątynia ma styl klasztorów budowanych z Góry Athos. Powstała na planie krzyża, kopuła złożona jest z 12 ścian, a ściany są zdobione malowidłami przedstawiającymi sceny religijne. Obok głównego sanktuarium znajdują się tu jeszcze trzy późniejsze, małe kościoły i są to: kościół św. Atanazego, kościół św. Jana Proroka i kościół św. Konstantyna. Klasztor Przemienienia Pańskiego przez długi okres posiadał znaczące przywileje i miał pod sobą okoliczne klasztory i pustelnie. Do roku 1923 do klasztoru dostawiano się po sznurkowej wiszącej drabinie lub przy pomocy specjalnej powietrznej sieci. Aktualnie do klasztoru wiodą wyciosane w skałach (głównie dla turystów) korytarze i kamienne schody. W zachowanych zbiorach klasztoru znajdują się m.in. relikwie świętych, czaszki założycieli Atanazego i Joasafa, a także wielu innych mnichów. Uwagę



Fot. 88. Główny kościół w Klasztorze Przemienienia Pańskiego.

zwracają wota wielu bizantyjskich cesarzy i patriarchów, krzyże, obrazy i cenne rękopisy.

Klasztor Warlaam

Klasztor Warlaam usytuowany jest na niewielkim ostarciu skalnym, wznoszącym się 595 m n.p.m., blisko klasztoru Przemienienia Pańskiego. Początkowo istniała tu pustelnia założona przez św. Warlaama, który w ostatniej dekadzie XIV w. wznosił mały kościół pod wezwaniem Trzech Biskupów. Po jego śmierci zabudowania popadły w ruinę. Dzisiejszy klasztor wzniesiony został w latach 1517-1518 na gruzach poprzedniego, przez braci św. Teofanisa i

Nektariusza. Bracia najpierw odbudowali kościół Trzech Biskupów, a następnie wzniesli kaplicę Zwiastowania oraz kościół Wszystkich Świętych. Liczne malowidła na ścianach monastynu powstawały stopniowo, od roku 1548 aż po rok 1637. Freski obrazowo i realistycznie ukazują życie ascetycznych pustelników, jak i sceny rodzajowe - Sąd Ostateczny czy Wniebowstąpienie Chrystusa. Muzeum klasztorne słynie z rzadkich manuskryptów oraz ikon. W zbiorach zachowały się też relikwie świętych, stare habity,



Fot. 89. Skały Meteorowe z Klasztorze Warlaam.

naczynia liturgiczne, krzyże czy epitafium Jezusa. Pomimo tego, iż na początku lat 20-tych XX w. wykuto w skałę schody umożliwiające dostęp dla początkowo rzeszy mnichów i pielgrzymów, a później również turystów, do dziś w świątynnym stanie zachowała się stara wieża wyciągowa ze stromą platformą, wielkim kołowrotem, a sieć używana niegdyś do przewożenia mnichów, służy obecnie do transportu artykułów żywnościowych, świeżej wody i innych rzeczy potrzebnych duchownym, stanowi też swoistą atrakcję turystyczną.

A o pozostałych 4 klasztorach w Meteora już w jednym z najbliższych numerów „Orla Skalnego”.

dr Wojciech Maciejowski

GÓRA ANIOŁA

Półwysep Gargano położony w południowo-wschodnim regionie Włoch jest znany zwłaszcza ze względu na postać św. Ojca Pio. Liczni pielgrzymi odwiedzają miejsca związane z życiem i działalnością tego charyzmatycznego zakonika. San Giovanni Rotondo, gdzie żył i działał o. Pio oraz rodzinna Pietrelcina to miejscowości, które znajdują się standardowo w programie każdej pielgrzymki. Nie wszyscy jednak podążają dalej przez skalisty płaskowyż, który we wschodniej części pokrywa Foresta Umbra, czyli pierwotna puszcza złożona z lasów bukowych dębowych i cisowych. Na skraju tej przeważnie dziewiczej puszczy leży miejscowość Monte Sant'Angelo. Znajduje się tutaj najświętsze w Kościele Rzymsko-Katolickim sanktuarium ku czci Świętego Michała Archanioła. Na szczycie góry wznosi się niezwykła, jedyna w swoim rodzaju Bazylika, którą stanowią usytuowane wokół groty budowle, świadczące o jej XV-wiecznej historii.

Od wieków jest to miejsce modlitwy i pojednania, sławne w całym chrześcijańskim świecie. Anonimowy pisarz, żyjący tysiąc lat temu, pozostawił o nim następujące świadectwo: „Sanktuarium Świętego Michała Archanioła sławne jest nie

z blasku swoich marmurów, ale z cudownych wydarzeń, które tu miały miejsce. W swojej formie jest skromne, ale bogate w niebiańskie cnoty, ponieważ sam Święty Michał Archanioł zbudował go i poświęcił, pomny na ludzką słabość sam zstąpił z nieba, aby w owym czasie ludzie mogli stać się uczestnikami dzieł Bożych”.

Początki Sanktuarium sięgają końca V wieku. Pierwsze objawienie, które według tradycji miało miejsce w roku 490, jest określane jako „epizod zagubienia byka”. Pewnego dnia



Fot. 90. Grota św. Michała Archanioła.



Fot. 91. Główny dziedziniec Sanktuarium.

bogatemu włoskiemu właścicielowi z Siponto doniesiono o zagubieniu się najpiękniejszego byka z jego stada, pasącego się na wzgórzach Gargano. Właściciel po usilnych poszukiwaniach we wszystkich możliwych miejscach, w końcu znalazł go na szczycie góry, kłęzącego u wejścia do grotty. W odruchu gniewu napiął łuk i wypuścił strzałę, aby ukarać śmiertelnie nieposłusznego zwierzę. Ale strzała zamiast ugodzić byka, w sposób niewytłumaczalny zawróciła i zraniła strzelającego. Wstrząśnięty tym wypadkiem właściciel udał się do biskupa, aby mu donieść o niezwykłym wydarzeniu, jakie miało miejsce na szczycie góry. Biskup niezwłocznie zarządził trzy dni modlitw i pokuty. Kiedy chylił się ku wieczorowi ostatni dzień modlitw, biskupowi ukazał się Święty Michał Archanioł i przemówił do niego tymi słowami: „Ja jestem Archanioł



Fot. 92. Widok na Sanktuarium z zamku.

Michał, stojący przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona. Ja sam jestem jej strażnikiem... Tam, gdzie się otwiera skała, będą przebaczone grzechy ludzkie... Modlitwy, które będziecie tu zanosić do Boga, zostaną wysłuchane. Idź w górę i poświęć tę groty dla kultu chrześcijańskiego." Ponieważ ta góra była tajemnicza i prawie niedostępna, a ponadto była także miejscem kultu pogańskiego, biskup długo wahał się,

zanim zdecydował się wypełnić polecenie Archanioła. Jednak następne objawienia Archanioła i jego cudowne ingerencje przekonały biskupa, który 29 września 493 złożył Bogu w grocie ofiarę eucharystyczną. Od tej pory miejsce to jest ośrodkiem niezliczonych pielgrzymek, miejscem modlitwy, a przede wszystkim miejscem pojednania z Bogiem. Wśród pielgrzymów, którzy nawiedzili to Sanktuarium było kilku papieży, między innymi Jan Paweł II. Przybyło tu też wielu władców np. Zygmunt Stary Król Polski. Był tu św. Franciszek z Asyżu i św. Ojciec Pio oraz tysiące pielgrzymów różnych narodowości, którzy przez wstawiennictwo św. Michała Archanioła odnajdowali przebaczenie, nadzieję i pokój ducha. Za portalem górnego dziedzińca rozpoczynają się schody, które prowadzą do głównego miejsca Sanktuarium, do Groty Świętego Michała Archanioła. Był on już przez Żydów uważany za Księcia Aniołów, obrońcę i opiekuna narodu wybranego. Jego imię w języku hebrajskim brzmi „Michael” i znaczy „Któż jak Bóg”. W Nowym Testamencie św. Michał



Fot. 93. Wizerunek św. Michała Archanioła.

Archanioł ukazany jest jako przeciwnik szatana, zwycięzca ostatecznej walki przeciwko niemu i jego zwolennikom. Opis tej walki znajduje się w rozdziale 12 Księgi Apokalipsy. Święty Michał Archanioł uważany jest przez chrześcijan za najpotężniejszego obrońcę Ludu Bożego. W ikonografii tak wschodniej jak i zachodniej przedstawiany jest on jako wojownik trzymający w ręce szpadę lub włócznię i deprecz stopami smoka-potwora, symbol szatana, zwyciężonego w walce. Tradycja przypisuje św. Michałowi Archaniołowi zadanie składania na szale dobrych i złych uczynków dusz stojących na Sądzie Bożym. Dlatego też na niektórych wyobrażeniach ikonograficznych Święty oprócz miecza trzyma w ręce wagę. Kościół czci Św. Michała Archanioła razem ze Św. Gabrielem Archaniołem i Św. Rafałem w dniu 29 września. W Monte Sant'Angelo na uwagę zasługuje

również wysoki zamek, w którym odnajdujemy znaki obecności kolejno panujących w tym regionie Włochów: Normanów, Szwabów, Andegawenów i Aragończyków. Warto zobaczyć także kompleks zabytkowy św. Piotra ze średniowiecznym baptysterium zwanym także jako „Grobowiec Rotara”. Wędrówka

wąskimi uliczkami średniowiecznej dzielnicy Junno oraz nawiedzenie miejsc sakralnych przenosi pielgrzyma, turystę do innego świata. Pozwala odetchnąć atmosferą minionych, bardzo odległych wieków i budzi szacunek dla ludzi, którzy tworzyli to piękno.

Ks. Adam Ogiegło

RUMUŃSKIE PEJZAŻE cz.1.

Rumunia.. dla wielu z nas odległa, zapomniana, pozostająca gdzieś na uboczu wielkoświatowego życia - pasterska kraina. Prześiąknięta dymem ognisk, zapachem papryki i leśnego runa. Rumunia z drogami dziurawymi, po których leniwie toczą się drabiniaste wozy cygańskich taborów. W wioskach - skansenach wąsaci Cyganie sprzedają swoje lutowane garnki. Czas tutaj zatrzymał się, a życzliwi mieszkańcy wiosek przyjmują podróżnych z szeroko otwartymi ramionami...my, Polacy - naród wielkiego serca, moglibyśmy się jeszcze sporo od nich nauczyć...

Bukowina w Rumunii. Nie sposób o niej nie wspomnieć. Kraina pokrytych lasami, łagodnych pagórków i cichych dolin, wśród których prowadzi дума rumuńskiego narodu - szlak „malowanych monastyrów” wpisanych w 1993 na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

Pierwszy raz odwiedziłem Rumunię będąc kilkunastoletnim młodzieńcem. Podczas wyprawy Speleoklubu Dąbrowa Górnicza penetrowaliśmy jaskinie wapiennego masywu Bihor. Później wracałem tam kilka razy zauroczony dzikością gór, folklorem i niesłychaną gościnnością bihorskich pasterzy. W ubiegłym roku włożyłem się prawie miesiąc śladami Władcy Palownika - legendarnego Draculi z Transylwanii. Wreszcie kilka tygodni temu wróciłem z Bukowiny - krainy malowanych monastyrów. Nadal jestem pod wrażeniem niezwyklej gościnności, wspaniałej przyrody, a do tego te wymalowane blisko pięćset lat temu budowle...wpleciona między te architektoniczne wspaniałości, a cuda natury nasza zaprzyjaźniona gmina Câmpulung Moldovenesc na kilka dni stała się moim domem...Moimi opiekunami i przewodnikami były gościnne i otwarte nauczycielki z miejscowej szkoły podstawowej - Elena i Geta.

Kimpolung - (rum. Câmpulung Moldovenesc) jest największą miejscowością górskiej części Bukowiny południowej (Rumunia). Z Câmpulungu blisko do prawie wszystkich znanych monastyrów. Odwiedziłem niemalże wszystkie i chciałbym Państwu przybliżyć choć kilka z nich

Monastyr Suczewica (Sucevita)

Tutaj dech zaparło mi całkowicie. Przez moment poczułem się jakby jakiś tajemny wehikuł czasu przesunął mnie w czasową otchłań o jakieś 450 lat wstecz. Silne popołudniowe światło. Mrużę oczy, przecieram je i otwieram na

zmianę. Tak kilka razy. Kiedy wreszcie przyzwyczajam oczy do światła, widzę siebie w jakimś odległym wymiarze, nierealnym choć przecież wyraźnie obecnym przede mną...to monastyr Suczewica. W środku wsi leży niewątpliwie jeden z najpiękniejszych moldawskich monastyrów. Malowidła Suczawicy są oceniane jako



Fot. 94. Drabina Cnót.

najbogatsze z całej Rumunii. Dzięki wysokim murom chroniącym od wiatru zachowały się one w stopniu nigdzie indziej nie spotykanym. Za potężną bramą klasztorną, na ścianie północnej cerkwi, rozpościera się przed naszymi



Fot. 95. Autor artykułu.

oczyma gigantyczna „drabina cnót”. Jest to jedyne takie malowidło w bukowińskich górach. Właściwie cały monastyr jest okraszony malowidłami, przy studiowaniu których można spędzić cały dzień. Warto zdobyć się na wysiłek i wdrapać się na jedną z dwóch gór, by ujrzeć całą konstrukcję z góry i zrobić zdjęcie „z lotu ptaka”... Legenda chce, by osoba, która weszła bez odpoczynku na szczyt znajdujący się na północ od klasztoru uzyskała odpust za

cały miniony rok. Mniej więcej w połowie drogi na szczyt zatrzymuję się ,aby zrobić fotografię. Nie znalazłem wówczas tej legendy i odpust szlag trafił...Dobrze ,że choć fotografia pozostała . Pomyślałem później: „ a może jako parafianin gołonoskiego Św. Antoniego pokutę muszę odbyć w moim mieście, a nie gdzieś w Bukowinie - pięknej ,ale jakże odległej..”

Monastyr Woroniec

Każdy z monastyrów bukowińskich jest inny. Jednak nie bez powodu monastyr woroniecki został nazwany "kaplicą sykstyńską Wschodu". Zbudowany został w 1488 roku . Perłą tej cerkwi jest Sąd Ostateczny ściany zachodniej. Niewątpliwie jest to dzieło na skalę całej chrześcijańskiej Europy, porównywalne do malowideł z najpiękniejszych kościołów.

Monastyr Putna

Cisza i spokój. Wokół klasztoru przechadzają się pogrążeni w modlitwie mnisi. Była to pierwsza fundacja klasztorna księcia Stefana Wielkiego - największego władcy mołdawskiego. Miejsce dla Rumunów bardzo ważne, może tak ważne jak dla Polaków Wawel...

Polskie ślady w Bukowinie.

Pewnego dnia Elena i Geta zaproponowały mi wycieczkę do kopalni soli w Cacica. .



Fot. 96. Kościół w Cacica.



Fot. 97. Monastyr Bukowiński.



Fot. 98. SUCEVITA.

„Gdzie... ? W Kaczycach... ?!” - zapytałem zdumiony . Z posiadanych przeze mnie informacji wynikało, że Cacica to rejon największego skupiska Polaków w Rumunii. Już sama kopalnia soli była dla mnie czymś interesującym, a tu jeszcze możliwość spotkania potomków polskich osadników z Bochni. Ponoć mówią piękną, starą polszczyzną... Fotografuję kościół katolicki będący wierną repliką tego z Bochni. Wewnątrz i na zewnątrz kościoła sporo polskich inskrypcji. Przed wejściem głównym stoi mężczyzna ok. czterdziestki i bacznie mi się przygląda. Nasłuchuje naszej konwersacji prowadzonej z Geta w języku ...włoskim(sic!). Co jakiś czas , kiedy brakuje mi włoskiego słowa zastępuje je angielskim. Kiedy i tego mi brakuje wplatam w dialog słowa polskie, niestety przeważnie nie nadające się do druku... Po kolejnym, kwiecistym przerywniku , pan o fasadzie naszego ministra rolnictwa (z czasów kiedy wysypywał zboże na tory,) nabierając powietrza w płuca opięte ciasną marynarką - rzucił:” Eljasz... Eljasz Wiśniewski jestem. Witam serdecznie i gorąco rodaka z Polski!”

Eljasz okazał się być potomkiem rodziny ,która w 1792 roku przybyła do Rumunii z Bochni. Mówił wspaniałym, staroświeckim językiem ,który brzmiąc tak wytwornie jeszcze bardziej wytworzył w zestawieniu z walonkami i przyciasną marynarką mowcy...

Przy nalewce zrobionej przez babcię Eleonorę posłuchaliśmy historii polsko - rosyjsko - niemieckiej osady...

W 1792 roku sprowadzono do pracy w kopalni 20 rodzin

górnictwa z Bochni, nadając im wolne od czynszu grunty pod osadnictwo. Związek z Galicją wpłynął szybko na wzrost liczby Polaków zatrudnionych w kopalni, w tym na stanowiskach kierowniczych. W 1946-1947 roku w ramach repatriacji sporo Polaków wróciło do Polski. Dzisiejsze rodziny są w dużym stopniu mieszane. Istotnym śladem

polskości pozostaje kopalnia, w której pracowało wiele pokoleń polskich górników. Są oni autorami, na wzór polskich kopalni soli, podziemnych obiektów wspólnotowego użytku: kaplicy, sali zabaw, sztucznego jeziora.

Grzegorz Kuśpiel

Jesienny wypad w Czarnohorę

*„Tam szum Prutu, Czeremoszu,
Huculom przygrywa,
A wesola kołomyjka
Do tańca porywa.”*

Józef Korzeniowski, *Czerwony pas*

We wrześniu ubiegłego roku przebywałem na Ukrainie w okolicach Lwowa. Po załatwieniu spraw zawodowych zostało mi dwa dni wolnego czasu, które postanowiłem przeznaczyć na krótki wypad w góry. Mimo znacznej odległości dzielącej miejsce mego pobytu od najwyższych partii Beskidów Wschodnich, wybór padł właśnie na to najbardziej odległe, a zarazem najwyższe Pasma Czarnohory.

Teraz należało tylko wybrać cel wypadu. Howerłę - najwyższy szczyt Czarnohory - udało mi się „zaliczyć” w roku 2004, a zatem pozostał do „zdobycia” drugi honorny szczyt tego pasma *Pop Iwan* (2022m), zwany również przez miejscowych po prostu *Czarną Horą*.



Fot. 99. Widok na Smotrec.

Dość znaczną odległość, dzielącą miejsce mego pobytu (okolicę Lwowa) od podnóża tego szczytu, wynoszącą ok. 300 km, postanowiłem pokonać własnym samochodem, nie bacząc przy tym na ostrzeżenia

znajomych w Polsce, mówiące o złej jakości dróg na Ukrainie, kradzieżach samochodów i innych związanych z taką eskapadą niebezpieczeństwach.

Wyruszę więc wczesnym rankiem wraz z synem Pawłem naszym wysłużonym foldem i przy pięknej wrześnie pogodzie kierujemy się obwodnicą lwowską w kierunku trasy wylotowej na Stanisławów



Fot. 100. Podejście na Popa Iwana z Pohanego Mista.

(obecnie *Iwanofrankowsk*). Po drodze mijamy Rohatyn, Halicz, Stanisławów, Kołomyję i docieramy wieczorem do Zabłotowa, gdzie mamy zapewniony nocleg w gościnnym domu Sióstr Felicjanek. Po drodze przekonujemy się, że główne drogi na Ukrainie nie są wcale takie złe jak nam to w Polsce przedstawiano. Podróż trwała cały dzień tylko ze względu na zwiedzanie po drodze mijanych miast i ciekawszych zabytków, gdyż stan głównej trasy pozwalał na b. szybką jazdę.

Po kolacji naradzamy się nad jutrzejszym dniem i trasą, jaką zamierzamy „zdobyć” *Popa Iwana*. Miejscowy proboszcz, ksiądz Jan Radoń - Polak z Rzeszowa - był już kilka razy na *Popie* i udziela nam cennych informacji o przebiegu trasy i innych ważnych dla turysty wskazówek. Najkrótsze i zarazem najdogodniejsze wejście na szczyt wiedzie według niego od wsi *Dzembronia*. Podejście tą trasą jest wprawdzie długie i trzeba pokonać dużą wysokość względną (ok. 1200 m różnicy poziomów), ale droga jest dość wygodna, prosta orientacyjnie i ładna widokowo. Przeglądamy jeszcze mapy Czarnohory - te ukraińskie (całkiem niezłe „pięćdziesiątki” wydane w 2003 r.) i polską „setkę” przedwojenną WIG-owską (reprint).

Analiza map wykazuje, że planowana eskapada zajmie

nam cały dzień (ok. 10 godzin marszu w obie strony, bez odpoczynków). Do tego trzeba jeszcze dodać czas potrzebny na dojazd z Zabłotowa do Dzembroni i powrót na nocleg do Zabłotowa (ok. 130 km w obie strony).

Wyjazd ustalamy zatem na godz. 6⁰⁰ rano. Następnego dnia, jeszcze o zmroku, wyruszamy z Zabłotowa i przez Kosów docieramy starą „drogą karpacką” do Werchowiny (przed wojną Zabie). Tutaj na miejscowym targu zakupujemy trochę żywności na drogę i jednocześnie pytamy miejscowych Huculów o dalszą drogę do Dzembroni, do której wg mapy jest jeszcze ok. 15 km. Miejscowi informatorzy zapewniają nas, że droga jest przejezdna i do „pokonania” samochodem. Jedziemy zatem dalej by w miejscowości Ilcia opuścić asfaltową „drogę karpacką” (prowadzącą dalej do Worochty) i skrócić na boczną drogę wiodącą do Biarkutu doliną Czarnego Czeremoszu. Po przejechaniu ok. 4 km tą drogą - bardzo złą i dziurawą - dochodzimy do wniosku, że nasze auto dalej



Fot. 101. Na Popie Iwanie.

nie pojedzie, gdyż grozi to uszkodzeniem „zawieszenia”. Po radzie postanawiamy zostawić auto obok napotkanej przy drodze leśniczówki i dalej kontynuować naszą wycieczkę pieszo. Jest to trudna decyzja, gdyż zdajemy sobie sprawę, że dotarcie w tej sytuacji na szczyt Popa Iwana staje się bardzo problematyczne, z uwagi na dodatkowe - nie przewidziane w planie - godziny marszu, które musimy przeznaczyć na dojście do punktu startu tj. do wsi Dzembroni. Wydłuża to znacznie czas, jaki mamy do dyspozycji na właściwe podejście na szczyt.

Na szczęście sytuację ratuje napotkana łada, która na nasze machanie ręką grzecznie się zatrzymuje.

Kierowca, miły i uczynny architekt powiatowy ze Śniatynia, proponuje nam podwiezienie swoim autem do samej Dzembroni. Z dalszej rozmowy wynika, że on sam udaje się wraz z jadącym obok synem także na Popa Iwana. Uradowani korzystamy z tej okazji i w kilka minut później jesteśmy już na miejscu. Po drodze podziwiamy jak dwudziestoletnia łada bez żadnego

kłopotu pokonuje dziury i „skacze” na wybojach, na których nasz ford byłby już dawno „załatwiony”.

Początek szlaku na Popa Iwana znajduje się w podwórzu zagrody huculskiej. Otuchy dodaje nam z dala widoczny czerwony znak turystyczny namalowany na węgle drewnianej chaty.

Pogoda jest piękna. Niebo bezchmurne, praży słońce, widoczność znakomita. Godzina dość późna, gdyż wcześniejsze „przygody” sprawiły, że jest już godzina 10⁰⁰. Z mapy i udzielanych nam przez kierowcę łady informacji wynika, że droga na szczyt zajmie nam co najmniej pięć godzin, a zatem znajdziemy się tam ok. 15⁰⁰.

Początkowy odcinek naszej trasy wiedzie łagodnym bezleśnym grzbietem, przypominającym nieco nasze Gorce. Przed nami odsłania się dwuwierzchołkowy szczyt Smotrec (1896 m), który początkowo bierzemy mylnie za Popa Iwana (zmyliły nas skałki na szczycie, które wyglądają z dala jak ruiny obserwatorium). Po drodze mijamy rozległą łąkę, na której pasą się owce i krowy, a w dali widać szalasy. Przy tych szalasach droga nasza skręca w prawo i przez płytka przełęczkę w północnym grzbiecie Smotreca przerzuca się na jego północne zbocze, aby piękną, prawie poziomą dróżką wysoko nad dnem doliny, doprowadzić nas do sporego wodospadu, spadającego ze skalnego progu na potoku Munczel. Po przekroczeniu potoku poniżej wodospadu podchodzimy dość ostro na następne ramię boczne Smotreca urozmaicone malowniczymi grupami skałek piaskowcowych. Przy skałkach pojawiają się pierwsze krzewy kosówki i odsłania się piękny widok na główny grzbiet Czarnohory z wyniosłym szczytem Munczel (1999 m) na pierwszym planie. Rozległe widoki, jakie roztaczają się z tego miejsca, bardzo przypominają nam scenę naszych Tatr Zachodnich. Zaczyna się teraz żmudne podchodzenie na kolejne zarośnięte kosówką garby aż do miejsca, noszącego na starych mapach nazwę Pohane Misce („przekłete miejsce”), przy którym nasz boczny grzbiet połączył się z główną granią Czarnohory, którą do 1939 r. biegła granica polsko-czechosłowacka.

Kamienista, poprzerastana trawą główna grania, której zachowały się jeszcze kamienne słupki graniczne z literami „P” i „CS”, doprowadza nas wkrótce pod kopułę szczytu Popa Iwana z widniejącymi ruinami dawnego obserwatorium. Obserwatorium to, zwane przed wojną „Białym Słoniem”, było do 1939 r. najwyższym w Polsce położonym budynkiem (wyżej od Kasprowego!).

Dojście na szczyt zajmuje nam jeszcze około godziny mozolnego podejścia i w końcu równo o godz. 15⁰⁰ stajemy u celu naszej dzisiejszej eskapady. Widoki wokół wspaniałe. Na południu widać wysokie łańcuchy Gór Marmaroskich z bazaltowym stożkiem Farcaula (1962 m) i nieco od niego niższym szczytem Mihailecul (1920 m), a także widocznym na prawo Popem Iwanem Marmaroskim (1940 m).

Na pierwszym planie widnieje niższe pasmo graniczne ze szczytem *Stoh* (1652 m) - już na granicy rumuńskiej. *Stoh* stanowił przed 1939 r. styk granic Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Podobno do czasów obecnych zachował się na nim dawny słup graniczny upamiętniający ten fakt (tzw. *Triplex*). Przez *Stoh* przebiega obecnie granica państwowa między Ukrainą i Rumunią. Grzbiet graniczny jest oddzielony od *Popa Iwana* niską przełęczą *Szybeńską* (1339 m). Dalej w kierunku pd.zach. w paśmie granicznym wznosi się szczyt *Mika Mare* (1815 m) zwany inaczej *Nieneską*.



Fot. 102. Różanecznik Czarnohorski.

Od strony pn. zach. ciągnie się całe pasmo Czarnohory widziane w skrócie perspektywnym. W dali majaczy *Howerla* (2061 m) i sąsiadujący z nią, ostatni na zachodzie szczyt Czarnohory *Pietros* (2020 m). Na północy widać nasz punkt wyjścia - wieś *Dzembronia*, i otaczające ją pasma górskie z *Kostrzycą* (1586 m) w tle. Na południowy wschód widnieje *Czywezyn* (1769 m) a dalej za nim ledwo dziś widoczne zarysy Gór Rodniańskich, położone już całkowicie na terenie Rumunii.

Robimy pamiątkowe zdjęcia szczytowe przy ruinach obserwatorium oraz panoramiczne widoków ze szczytu. Przy ruinach obserwatorium spotykamy dużą grupę turystów ukraińskich z Zakarpacia, którzy przyszli ze wsi *Łuhy*, a także naszego znajomego architekta z synem, który trochę później niż my dotarli na szczyt.

Po krótkim posiłku (pogoda zaczęła się psuć) rozpoczynamy zejście tą samą drogą do *Dzembroni*. Po drodze podziwiamy grę chmur nadeciągających od północy i zatrzymujących się na głównej grani. Pojawiająca się mgiełka, przy świecącym z tyłu słońcu, powoduje powstanie „zjawiska Brockenu”. Paweł bardzo się cieszy, gdyż widzi je pierwszy raz w życiu. Widząc swoje odbicie na niżej leżących mgłach w aureoli tęczowej próbuje je sfotografować, niestety

zjawisko znika, aby po chwili znów na krótki moment powtórzyć się. W pewnym momencie widzimy w dole poniżej naszej drogi resztki fundamentów kamiennych jakiegoś budynku. Rzut oka na mapę WIG-owską przekonuje nas, że są to fundamenty po przedwojennym schronisku AZS-u, opisywanym często we wspomnieniach dawnych turystów. Wkrótce dochodzimy do kosówki i naszą uwagę zwracają niskie krzewy z widniejącymi gdzieś niegdzie pięknymi różowymi kwiatami. Są to słynne czarnohorskie różaneczniki (*Rhododendron kotschyi*) typowe dla Karpat Wschodnich. Masowo kwitną one od czerwca do końca sierpnia, a to co teraz podziwiamy to już tylko ostatnie jesienne resztki obfitych w okresie letnim kwiatostanów. Szybko zbiegamy w dół, bo niebo zaciąga się chmurami i zaczyna robić się ciemno. Już w zupełnych ciemnościach ok. godziny 20-tej dochodzimy wreszcie do *Dzembroni*. Na nasze szczęście słychać z tyłu głosy i wkrótce przychodzi również nasz znajomy z synem. Dzięki temu powrót do *Ilei* i pozostawionego przy leśniczówce naszego auta mamy zapewniony.

Bardzo zmęczeni, ale szczęśliwi, jedziemy znowu nieocenioną *ladą*, podskakując na wyboistej drodze. Nurtują nas przy tym niespokojne myśli, czy nasze auto jest jeszcze w tym samym miejscu, w którym zostawiliśmy je przed ponad 10-ciu godzinami. Na szczęście wszystko jest w najlepszym porządku, a nasz samochód stoi tam gdzie został rano zaparkowany. Zegnamy się serdecznie z miłym architektem i jego synem wymieniając adresy i życząc sobie ponownego spotkania na górskich szlakach Ukrainy.

Teraz już tylko pozostaje nam godzina jazdy „drogą karpacką” i bez większych przygód docieramy wreszcie ok. 22⁰⁰ cało i zdrowo na nocleg do gościnnego domu siostr w Zabłotowie.

Kolejny piękny dzień górski mamy więc już za sobą, ale w marzeniach planujemy następne wycieczki w te uroczne i dotychczas mało nam znane okolice wierząc, że jeszcze kiedyś uda się nam tu powrócić i przeżyć następną górską przygodę.

Romuald F. Zaręba - Kalisz





ĄCIK POEZJI

LEŚNE KONWALIE

Z wszystkich kwiatów
najbardziej lubię leśne konwalie
nigdy ich nie zrywam
zaledwie spojrzeniem
unoszę w słowo
kruchość koronkową
i woń - snującą się sarnim tropem
przez najgłębsze leśne gąszcze

O, dzwoneczki bielutkie
budzące moje oczy smutne
ja was swą miłością
przed chłodem ochronię
i przed śmiertelnym przekwitaniem ocalę
w kolebeczce wiersza was utulę
na wszystkie dni bezkwietne
na radość dla ludzi

DZIEWANNA

Dziewanna
jest jak zaczarowane
wrzeczono
wokoło pszczoły
z jej nektaru
przędą -

miód

ten
co na bułkę spada
słodką nitką lata

mamo !

daj więcej ! - proszą
oblizując lepkie palce
a na bułkę kapie
zapach syty - kwiatów bursztyn
i jest dla ust dziecięcych
jak smak baśni



TARNINIA

Tam - gdzie górską ścieżką
wybiega z gąszczu sarna
na słonecznej łące pohasać w kwiatach
przystanęła tarnina

ptak nie kocha jej cierni
omija śpiewem i skrzydłem
krzak leśnej golgoty

tylko wiosną - kiedy zmartwychwstaje
tarnina w kwiatach
odziana w mgłę płatków najbielszych
przyciąga ptasie przeloty
zachwyca światłem
w ciemności
nocy

lecz ona wtedy
ledwie ją trąci pióro i nuta
osypuje się jak śnieżna gałązka
i sroząc kolce odtrąca niewierną miłość
na chwilę - gdy piękna

LEŚNE KWIATY

Najgoręcej
modlą się
leśne kwiaty -

tajnym smukleniem barw o poranku

nie wiedząc nic
o przemijaniu
nie proszą

że są

oniemiały z zachwyty
i skapane rosą
jakby pierwszy raz błękitnieją
dziękczynnie się wznosząc
ku słońcu -
tajemnicy życia



Lucyna Szubel

DRUK:
Studio - 2000
Firma Drukarska - Wydawnicza
CHRZANÓW ul. Sokółka 4
tel. 623 13 70

Skład: Nastawny Wojciech tel.: 0,32 623 36 68

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT
WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5
Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰